

Ceny pr
webez dorecz
miesięcznie
z dostawą do domu

Na prowincji

z przesyłką poczt. . . zł. 4.20
Za granicą zł. 8.—Numer pojedynczy we
Lwowie i na prowincji

15 gr.

Biblioteka Jagiellońska
KRAKÓW

Słowo Polskie

wychodzi codziennie rano

Ceny ogłoszeń:

Za 1 wiersz milimetr. (6 1/2 cm szer.) w zwykłych ogłoszeniach gr. 24, w nadesłanem i w nekr. gr. 36, w kronice, repertuar, dział gospodarczy, paski w tekście gr. 60, po kronice gr. 50, pod nagłówkiem na pierwszej stronie gr. 80. Za jedno słowo w drobnych ogłoszeniach gr. 6, kupno i sprzedaż za słowo gr. 8, matrymonialne, korespondencje prywatne za słowo gr. 12, dla poszukujących pracy gr. 2, z zastrzeżeniem miejsc 25 proc. Zagraniczne o 50 proc. drożej.

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych należy adresować do: Redakcji Słowa Polskiego we Lwowie. — Rękopisów nadesłanych nie zwraca się. — Listy w sprawach przedpłaty i odbioru pisma, ogłoszenia i reklamacje uprasza się nadsyłać pod adresem Administracji Słowa Polskiego we Lwowie. — Adres dla telegr.: Słowo Polskie, Lwów. Adres Redakcji, Administracji i Drukarni: Lwów, ulica Zimorowicza 15. — Nr Konta w P. K. O. 150.660. — Telefon Redakcji międzymiastowy 27. — Telefon Administracji 27. — Telefon Drukarni 27.

Wydawca: Inż. Władysław Kucharski.

Zastępca redaktora nacz.: Dr. Roman Kordys.

Longines

4585

precyzyjny zegarek

światowej marki

do nabycia w pierwszorzędnym magazynie zegarmistrzowskich i jubilerskich.

Władza Prezydenta
a władza gabinetu.

Zakończenie letniej sesji sejmowej dało sposobność kilku dziennikom do rozważań ogólniejszych na temat kształtowania się naszych stosunków politycznych. Nie wszystkim jednak głosom można przyznać charakter bezstronny. Ocena lip. Sejmu zależała częstokroć od tego, czy projekty ustaw, jakie ostatnio uchwalał, były zgodne lub nie ze stanowiskiem, zajmowanym przez dany dziennik. Samo przez się zrozumiałe, że poglądy, tak ubocznymi względami zabarwione, nie mogą wzbudzić dostatecznego zaufania. Jednak wskazaniem będzie się nimi zająć, gdyż dostarcza to nam okazji do oświecenia szeregu zjawisk politycznych w sposób istotnie obiektywny.

Wielkiego zawodu doznaje się szczególnie po przeczytaniu uwag o upadku powagi naszego Sejmu, zamieszczonych w krakowskim „Czasie” w nrze z 26 lipca. „Czas” reprezentował ten kierunek, który przyczynę upadku dawnej Polski widział w braku silnego rządu w jej dziejach, a następnie po uchwaleniu obecnej Konstytucji marcowej, poddawał ją ustawicznej krytyce ze stanowiska idei silnej władzy wykonawczej, której całkowite zapoznanie dostrzegał w jej postanowieniach. Zajmując tak określona pozycję w kwestii potrzeby w Polsce silnego rządu, „Czas” powinien, zdawałoby się, segregować skrętnie i pochylać wszelkie objawy, któreby takiego wzmocnienia rządu dowodziły, a równocześnie poddawać krytyce momenty, wskazujące na jego osłabienie. Tymczasem co znajdujemy w wspomnianych uwagach „Czasu”? Oto krytykę Sejmu, że wyzbył się władzy na rzecz rządu wykonawczego, i to krytykę, mającą niedowolny charakter rozbudzenia niezdrowej ambicji Sejmu, aby się o swą władzę upomnieć. Nie rozumiemy zupełnie taktyki „Czasu”. Jakież bowiem cel mogą mieć pretensje, że Sejm nie korzysta z pełni swych prerogatyw konstytucyjnych, jeśli to do browolne z jego strony ograniczenie swej roli przyczynia się do wzmocnienia władzy wykonawczej, o co „Czasowi” zawsze chodziło. A zresztą nie jest prawdą, aby Sejm rzekł się w czemkolwiek swych kompetencji. Prawdą, nie jest już pochopny do obalania gabinetu, ale w gruncie rzeczy takiego obowiązku Konstytucja marcowa na Sejm nie nakłada, odwrotnie powoływanie i odwoływanie rządu należy do zakresu kompetencji Prezydenta Rzeczypospolitej.

Najlepszym dowodem, że Sejm ma znaczenie, ale znaczenie w dziedzinie mu właściwej, bo ustawodawczej, jest uchwalenie przezeń projektu ustawy o reformie rolnej, który się tak „Czasowi” nie podoba. I właśnie tu w kwestii reformy rolnej szukać należy źródeł najnowszego stanowiska „Czasu”. Jednak „Czas” czyni odpowiedzialnym za nieodpowiadający mu projekt reformy rolnej nie Sejm, ale prezydenta gabinetu. Stąd jest niezadowolony, że do jego rąk przeszła władza rzekomo należąca do Sejmu. „Czas” jednak zdaje się rozumieć, że to jego stanowisko stanowi zbyt wielki rozbrat z tem, co dotychczas głosił, i że wielu zwolennikom silnego rządu, w których „Czas” tę ideę wpajał, wydać się musi niezrozumiałą jego trwoga z powodu zmniejszenia roli Sejmu na rzecz rządu, i dlatego przy końcu swych uwag deklaruje on, że władza przeskoczyła „niestety nie do rąk Prezydenta Państwa (który istotnie jest w całej pełni dyktarzem malowanym), ale do rąk Prezydenta gabinetu”.

Ostatnia opinia „Czasu” wymaga, naszym zdaniem, sprzeciwu zasadniczego. Jesteśmy zwolennikami rozszerzenia kompetencji Prezydenta Rzeczypospolitej. Ale jest nie do pomysłenia czynienie dwistości między jego władzą, a władzą rządu. Prezydent musi się pokrywać rządem. Jego

kompetencje stają się kompetencjami rządu. Inaczej mielibyśmy dwa rządy w państwie, co byłoby objawem anarchii u góry, albo też mielibyśmy rządy osobiste, nie zalecane nawet państwowemu absolutyzmowi.

Tak już musi być, że rozszerzona władza głowy państwa staje się udziałem rządu, wynika to bowiem z zasady nieodpowiedzialności najwyższego czynnika państwowego. Ale gdy powyższe stwierdzamy, nie odmiawiamy przez to Prezydentowi prawa wpływania na rząd. Tę możliwość jego wpływania na rząd winniśmy nawet rozszerzyć, ale i wówczas władza Prezydenta nie będzie się przejawiała bezpośrednio, czyli, że szeroki ogół o niej nie będzie wiedział. Jestto jednak korzystne, bo właśnie fakt działania niewidocznego, pośredniego przez ministrów wzmacnia autorytet moralny najwyższego w państwie czynnika.

Władza Prezydenta przejawia się bezpośrednio (i pod tym względem nie powinna być ograniczona) w powoływaniu rządu i wyznaczaniu mu programu. Jest to czynność zasadnicza i olbrzymiej doniosłości państwowej. Wyobraźmy ją sobie następująco: Prezydent Rzeczypospolitej dochodzi do przekonania, że najwłaściwszym będzie pewien program państwowy, ten, który on w danym momencie za taki w poczuciu swej od-

powiedzialności uznał. Ustaliwszy program, Prezydent wzywa człowieka, którego uważa za najstosowniejszego do wykonania swego programu i proponuje mu objęcie steru rządów i ponoszenie odpowiedzialności za ten program przez niego ustalony. W dalszym ciągu rząd w ten sposób utworzony korzysta ze wszelkich kompetencji konstytucyjnych Prezydenta, przynajmniej na zewnątrz. Jest bowiem już rzeczą wewnętrzną Prezydenta i gabinetu (a więc wogóle rządu) za cenę jakich wpływów na tok rządzenia pierwszy tj. Prezydent pozwala korzystać ostatniemu tj. gabinetowi ze swych uprawnień ustawowych.

Jest rzeczą oczywistą, że praktyka parlamentaryzmu ogranicza znacznie te racjonalne rysy władzy głowy państwa, ale niesłuszną będzie krytyka „Czasu” pod adresem ostatniego stanu rzeczy u nas. Właśnie obecny premier Wł. Grabski został powołany zupełnie swobodnie przez Prezydenta Wojciechowskiego, jako jego mąż zaufania i jako wykonawca jego programu. O ile szeroka opinia się nie myli, to stosunki Prezydenta i premiera są nadal najlepsze, a także wpływ Prezydenta na tok spraw państwowych jest duży.

Jeśli więc ostatnio w Polsce siła faktu nastąpiło wzmocnienie rządu, to właściwie nastąpiło tu wzmocnienie obu czynników, składających się na rząd tj. Prezydenta i gabinetu.

Rozumie się, że obecnego stanu rzeczy nie można uznać za idealny. Jest to bowiem tylko stan faktyczny. Stan ten rozwiałby się natychmiast, gdyby Sejm nasz oważył niezdrowe ambicje władzy, choćby pod wpływem takich artykułów, jak powyżej scharakteryzowany „Czasu”.

Trzeba więc dążyć do tego, aby chwilowo dobry stan faktyczny znalazł stały wyraz konstytucyjny. Zmiana konstytucji winna pójść w tym kierunku, aby zapewnić Prezydentowi swobodę w zakresie ustalania programu państwowego i powoływania rządu. Następnie trzeba zapewnić Prezydentowi możliwość oddziaływania na gabinet. Właściwie wszystko to jest zasadniczo przyznane w obowiązującej Konstytucji, ale wada jej jest to, że nie daje ona Prezydentowi żadnych środków obrony swych konstytucyjnych uprawnień.

Praktycznie więc celem zmiany Konstytucji winno być danie Prezydentowi środków zachowania swego stanowiska, jako najwyższego czynnika państwowego, co sprowadza się do przyznania mu 1. prawa rozwiązywania Sejmu i Senatu, 2. wyraźnego prawa odwołania gabinetu bez wotum nieufności ciał parlamentarnych.

Ostatni środek idzie radykalnie daleko, dlatego wypadnie go jeszcze na naszych łamach omówić.

Na zakończenie dzisiejszych wywodów pozwalamy sobie odwołać się do opinii publicznej. Zanim Konstytucja marcowa ulegnie zmianie w kierunku wzmocnienia władzy rządowej w Polsce, na opinie publiczną spada obowiązek niewzruszonego piastowania idei silnego rządu.

Od niej to dziś zależy stałość gabinetów i ciągłość polityki państwowej w Polsce.

(ws)

Port gdański rozgraniczony
według tezy polskiej?

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa. 1 sierpnia (G). Jak donoszą z Gdańska, komisja dla rozgraniczenia portu gdańskiego, która powróciła do Genewy, obradowała wczoraj przez cały dzień do godz. 9 wiecz. nad tą sprawą. Obrady były tajne. — Decyzja oczekiwana w dniu dzisiejszym.

Warszawa. 1 sierpnia. (AW.) „Dziennik Ztg.” zamieszcza informacje, według której zwyciężyła w Genewie polska teza w sprawie wyznaczenia granic portu w Gdańsku w związku z pocztą polską.

==O==

Centrala propagandy bolszewickiej
wykryta w Warszawie.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa. 1 sierpnia. (G) Prowadzone od dłuższego czasu obserwacje doprowadziły onegdaj i wczoraj do wykrycia w Warszawie trzech składów bibuły komunistycznej. Są one największe z wykrytych dotąd w Polsce składów.

Przy ul. Radzymińskiej 1. 61 w mieszkaniu Hipolita Kaszkiewicza znaleziono około 200 kg. bibuły.

Dalsze obserwacje zaprowadziły do domu 1. 18 przy ul. Wroniej, do mieszkania Teofilii Szemił, gdzie niejaka M. Androlajtis zdążyła już przynieść przeszło 50 kg. bibuły.

Śledztwo zatoczyło szerokie kręgi. Wszystkie nici zbiegały się w mieszkaniu introligatora Abrahama Siwka. Rewizja wydała niebywałe rezultaty. W introligatorni i piwnicy znaleziono zgórą 500 kg. bibuły komunistycznej, wydanej w 60 gatunkach i różnych językach. Obok znajdowały się białe, tynny KPP., oraz przygotowane do składania manuskrypty.

Śledztwo ustaliło, że jest to skład Centr. Komitetu KPP. Oprócz wymienionych powyżej, organa policji politycznej aresztowały kolportera M. Rosenstocka.

Sowiety wydają por. Rondomańskiego?

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa. 1 sierpnia. (G) „Express Por.” donosi, iż władze sowieckie zgodziły się wydać Polsce porwane-

go przez pograniczne żołdactwo bolszewickie por. Rondomańskiego.

NADZIEJE FRANCUSKIE W SPRAWIE DŁUGÓW.

Paryż. 1 sierpnia. (PAT.) „Petit Parisien” stwierdza, że od czasu powrotu Krassina z Moskwy ożywiły się tam znacznie rokowania francusko-rosyjskie w sprawie uregulowania długów carskich. Dziennik spodziewa się, że w najbliższym czasie będą osiągnięte wyniki, które zadowolą do pewnego stopnia francuskich posiadaczy pożyczki rosyjskiej, a które będą się nadawały do przyjęcia przez sowiety zarówno z punktu widzenia politycznego, jak i finansowego.

NIE ZERWANE, LECZ PRZERWANE ROKOWANIA.

Paryż. 1 sierpnia. (PAT.) Prasa podaje, że rokowania francusko-angielskie w sprawie długów zostały przerwane, a nie zerwane. Zresztą było o-mówione, że po wstępnych rokowaniach francuscy rzeczoznawcy mają powrócić do Paryża, aby zdać sprawę ze wstępnych rokowań.

KSIĄŻKA SEZONU

KSIEŻNA PALEY
WSPOMNIENIA Z ROSJI
1917—1920.

Książka ta jest równocześnie arcykawką dokumentem historycznym i barwnym, zajmującym jak najlepsza powieść dziełem literackim.

Wydanie wytworne.

6268 Cena 5 zł.

Nakładem Księgarni Polskiej
B. POŁONIECKIEGO we Lwowie.
Do nabycia we wszystkich księgarniach

OGRANICZENIE IMPORTU WĘGLA NIEMIECKIEGO DO FRANCJI.

Berlin. 1 sierpnia. (AW.) Prasa niemiecka z oburzeniem przyjęła rozporządzenie rządu francuskiego ograniczające import węgla z Niemiec do Francji. Prasa twierdzi, że rozporządzenie to jest w sprzeczności z ustną umową, jaką zawarto między delegacjami francuską i niemiecką podczas rokowań w Paryżu.

„NIEBEZPIECZNA OFENZYWA PROPAGANDOWA”

Berlin. 1 sierpnia. (AW.) „Berliner Tgblt.” komentując mowę min. Skrzyńskiego twierdzi, że to nie Niemcy rozpoczęły przed forum światowym dyskusję w sprawie granic wschodnich Niemiec. Inicjatywa w tej sprawie wyszła skąd inąd, ale skąd, nie mówi.

Dalej dziennik nazywa niektóre zwroty min. Skrzyńskiego „sztuczkami”, określając tak m. in. słowa ministra o tem, że Prusy Wschodnie i Warmia jeszcze przed wojną miały w parlamencie niemieckim swoich polskich przedstawicieli.

„Berl. Tgblt.” zwalcza oświadczenie ministra, że Polska utrzymuje swoją armię tylko ze względu na możliwość konfliktu z Niemcami, w końcu oświadcza, że „ofenzywa propagandowa ministra Skrzyńskiego jest niebezpieczna”.

ROKOWANIA AUSTRIACKO-CZE-SKIE.

Wiedeń. 1 sierpnia. (PAT.) Rząd austriacki rozpoczął z rządem czechosłowackim i włoskim rokowania w sprawie wzajemnego zniesienia wiza paszportowych, podobnie jak to się stało w stosunku z Niemcami. W kołach dyplomatycznych słychać, że podobno rokowania będą wszczęte również ze Szwajcarią.

Rok założenia 1887.

IAN SELTENREICH
LWÓW, pl. MARJACKI 5.

Poleca:

ZEGARKI najlepszych fabryk
najwytworniejszego wykonania **BIZUTERJE**
oraz wyroby ze srebra.
HUPNO SPRZEDAŻ KOMIS.
Dogodne warunki.

Francja nie spieszy się z rokowaniami w sprawie paktu bezpieczeństwa.

Londyn. 1 sierpnia. (AW.) Korespondent dyplomatyczny „Daily Telegraph” donosi, że rzeczoznawca prawny francuskiego ministerstwa spraw zagranicznych stwierdził, że propozycje angielskie znacznie się różnią od francuskich. Briand natychmiast zawiadomił o tem ambasadora francuskiego w Londynie.

Francja nie spieszy się z rokowaniami w sprawie paktu i nie życzy sobie, aby one odbyły się przed sesją Ligi Naró-

dów, a to dlatego, że na sesji tej poruszona będzie sytuacja gospodarcza Austrii, co umożliwiłoby Niemcom, gdyby już byli członkiem Ligi Narodów, wykorzystanie tego momentu dla swoich interesów. Niemcy wytoczyłyby kwestię przyłączenia Austrii do Niemiec. Korespondent wspomina także o konferencji Małej Ententy, która mogłaby się odbyć jeszcze przed sesją Ligi Narodów.

Porozumienie w sprawie Chin.

Wiedeń. 1 sierpnia. (PAT.) „N. Fr. Presse” donosi z N. Jorku: Znosi się na bezpośrednie porozumienie co do polityki chińskiej. Prezydent Coolidge zawiadomił, że osiągnięte będzie zupełne porozumienie 9 mocarstw zain-

teresowanych. Niektóre nieporozumienia, odnoszące się do szczegółów, zostaną usunięte w ciągu 24 godzin. Porozumiano się także co do kwestii celnych i eksterytorjalnych.

Nieudany zamach na prez. Coolidge'a

Londyn. 1 sierpnia. (PAT.) „Daily Express” donosi z N. Jorku, że w miejscowości Tampa aresztowano Normana Kleina, który nosił się z zamiarem zamordowania prezydenta Coolidge'a. Aresztowany miał poczynić rewelacje, dotyczące istnienia spisku anarchistycznego, skierowanego przeciwko Fordowi, Edissonowi i Rockefellerowi.

sztowany miał poczynić rewelacje, dotyczące istnienia spisku anarchistycznego, skierowanego przeciwko Fordowi, Edissonowi i Rockefellerowi.

Powstanie na Białorusi sow.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa. 1 sierpnia. (G) Jak donoszą z Mińska, w nocy z 16 na 17 lipca dwa oddziały partyzantów zajęły jednocześnie dwa miasteczka Lipów i Krymsk, przyczem wzięci we dwa ognie milicjanci sowieccy i agenci GPU. Byli zmuszeni złożyć broń. Wszyscy, posiadający jakiegokolwiek zaświadczenia, stwierdzające przynależność do organizacji komunistycznej, zostali rozstrzelani. W ten sposób poniosło śmierć 11 komisarzy GPU.

Ponadto rozstrzelano wielu komso-molców.

Po tym napadzie cofnęli się powstańcy w kierunku Kalenkowicz. Stwierdzono, że powstańcy jako odznakę mają na czapkach trupią głowę i liść koniczyzny.

Warszawa. 1 sierpnia. (AW.) „Gazeta Poranna” donosi z Mińska, iż powstanie na Białorusi sowieckiej rozszerza się dalej. Oddziały powstańcze zajęły dwa miasteczka i wymordowały komisarzy bolszewickich.

Prem. Grabski powrócił do Warszawy.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa. 1 sierpnia. (G). Wbrew zapowiedziom o przyjeździe premiera Grabskiego dopiero w poniedziałek premier przybył do Warszawy dziś i

od rana rozpoczął urzędowanie.

Termin posiedzenia Rady Ministrów jeszcze nie ustalony, jednak odbędzie się ono w ciągu najbliższych dni.

Warszawa. 1 sierpnia. (zo). Przyjazd premiera Grabskiego pozostaje w związku z konfliktem między pracodawcami a pracownikami w sprawie długości dnia pracy na Górnym Śląsku. W sprawie tej odbył premier konferencje z ministrem Klarnierem i Sokalem. Premier odbył prócz tego konferencje z przew. komisji budżetowej pos. Zdziechowskim w sprawie przygotowania budżetu na rok 1926. Prace przygotowawcze nad budżetem są już dziś prawie skończone i będą kontynuowane w przyspieszonym tempie. Tak, by w drugiej połowie września budżet mógł już być oddany do druku.

DELEGACJA ŚLĄSKA U MINISTRA RACZKIEWICZA.

Warszawa. 1 sierpnia. (AW.) Minister Raczkiewicz przyjął dziś w zastępstwie premiera delegację górnośląskich przemysłowców górniczych.

TRZECI TRANSPORT OPTANTÓW Z NIEMIEC.

Poznań. 1 sierpnia. (PAT.) Wczoraj przybył do Zbąszynia trzeci transport optantów polskich liczący około 600 osób. Miejscowy komitet przyjęcia otoczył rodaków troskliwą opieką. Po spożyciu w hali celnej przygotowanego dla nich obiadu optanci o godz. 5 popołudniu specjalnym pociągiem wyjechali do Poznania, dokąd przybyli o godz. 6.30 również gorąco i troskliwie przyjęci.

PROTEST WARSZAWY PRZECIW MANEWROM NIEMIECKIM.

Warszawa. 1 sierpnia. (AW.) Dziś i w niedzielę odbędzie się tu sześć wielkich wieców publicznych w związku z niemiecką ofensywą gospodarczą i polityczną.

UTARCZKA SOWBANDYTÓW Z K. O. P.

Warszawa. 1 sierpnia. (AW.) Wczoraj przekroczyła banda sowiecka granicę polską i napadła na strażnicę Korpusu Ochrony Pogranicza w województwie wolińskim. Po dłuższej strzelaninie z naszej strony banda wycofała się na terytorium sowieckie.

SOKOLI AMERYKAŃSCY W POLSCE

Gdynia. 1 sierpnia. (PAT.) Wycieczka Sokolów z Ameryki przysyła z pokładu statku „Warszawa” za naszem pośrednictwem powitanie: „Do was Rodacy zbliżamy się! Jesteśmy jeszcze na Bałtyku zdala od naszego kraju, lecz już czujemy atmosferę polską, a mamy ze sobą waszych Rodacy, przedstawicieli, mamy bowiem ze sobą delegację waszego Sokolstwa, którego ideał prowadzi nas do ziemi Kościuszków i Puławskich, którzy walczyli nie tylko za wolność w Polsce ale i w Ameryce, dzięki bohaterstwu których ojcowie nasi w obcym kraju czują się jak u siebie w domu i korzystać mogą z przysługujących im przywilejów. Czekamy z wielką niecierpliwością, aby was Rodacy, braci naszych ojców poznać bliżej, aby was pokochać”.

WYKOPALISKO Z CZASÓW KRZYŻACKICH W GDAŃSKU.

Gdańsk. 1 sierpnia. (AW.) Podczas kopania fundamentów w starej dzielnicy gdańskiej natrafiono na zbiorowy grób, w którym znaleziono szereg trumien ze szkieletami. Są to zapewne groby z czasów panowania Krzyżaków w Gdańsku. W miejscu gdzie znaleziono kości znajdował się niegdyś zamek krzyżacki. Odkryto też resztki wałów i murów tego zamku.

STRAJK W FABRYCE „PAROWOZY”.

Warszawa. 1 sierpnia. (AW.) W fabryce „Parowozy” wybuchł strajk. Od pracy wstrzymało się 1800 robotników, którzy domagają się podwyżki płac.

OSTATNIA SPOSOBNÓŚĆ WZBOGACENIA SIĘ!!!

GŁÓWNA WYGRANA 350.000 ZŁOTYCH.

Wygrana po złotych: 200.000, 150.000, 100.000, 50.000, 25.000, 10.000, 5.000, 2.000 i t. d.

Ciągnięcie V. klasy Polskiej Loterii Państwowej trwa cały miesiąc od 6-go sierpnia do 3-go września 1925 r.

Ceny losów:

Czwartka 40 Zł. Połówka 80 Zł. Cały 160 Zł.

Losy są do nabycia w firmie: „NADZIEJA”, LWÓW, SYKSTUSKA 6. Zamówienia listowne załatwia się odwrotną pocztą.

UWAGA: Losy klasy 5-tej mogą być wydane tylko za opłatą z góry.

Wyciąć i wysłać

Karta zamówień.

P. T. „NADZIEJA”, LWÓW, SYKSTUSKA 6.

Niniejszem zamawiam: losów czwartek po zł. 40—

„ poówek „ „ 80—

„ całych „ „ 160—

Należność zł. przesyłam równocześnie przekazem pocztowym.

Imię i nazwisko: Adres:

n6137



Samochody ciężarowe

Nowe czasy wymagają nowych metod. Lampy naftowe i gazowe musiały ustąpić elektryczności i nikt obecnie nie odczuwa ich braku.

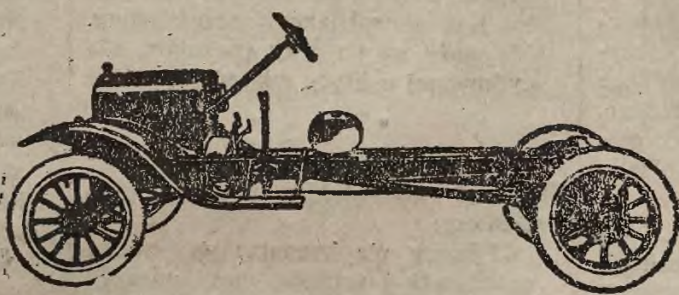
W ten sam sposób rozwinęły się środki przewozowe, a nowoczesny samochód zniósł granice odległości między miastem a wsią.

Perspektywy dla przemysłowca i kupca są lepsze niż kiedykolwiek. Są one jednak zależne od zrozumienia przez nich pojęcia prawdziwej oszczędności przewozu.

Czy wiecie, że wyroby Forda wogóle, a w szczególności samochód ciężarowy Ford, w pierwszym rzędzie przyczyniły się do ogólnego rozkwitu? Miliony koni mechanicznych w postaci 1/2 i 1/1 tonowych Fordów pracuje na całym obszarze kuli ziemskiej.

Odwiedźcie najbliższego przedstawiciela Forda, który z gotowością udzieli wszelkich informacji i zademonstruje najodpowiedniejszy typ nadwozia.

6272



PRZEDSTAWICIELE NA POLSKĘ I WOLNE MIASTO GDAŃSK:

LWÓW: „Eshape” Sp. Handl. Przemysł. Z. O. P. — **BYDGOSZCZ:** Wytwórnia motorów jezdnych. „Stadie”.
BRZEŚĆ n. BUGIEM: M. Greim, Biuro Inż. Budowl. Ska z o. o. — **GNIEZNO:** Józef Konieczny.
KATOWICE: „Elbor” Sp. Akc. Handl. Przemysł. L. J. Borkowski; Ludwik Hubicki. — **KALISZ:** H. Skassa i Z. Zarnecki. — **KIELCE:** Bracia Z. & S. Przygodzcy. — **KRAKÓW:** Ludwik Hubicki. — **KUTNO:** W. Niklewicz, H. Karczewski i S-ka — **LUBLIN:** Lubelski Syndykat Rolniczy Sp. Akc. — **ŁÓDŹ:** „Elbor” Sp. Akc. Handl. Przemysł. L. J. Borkowski; Spółka dla sprzedaży Samochodów. **OSTRÓW:** (Wielkop.) W. Wentzel. — **POZNAN:** „Elbor” Sp. Akc. Handl. Przemysł. L. J. Borkowski i A. Tatarski — **PŁOCK:** Polskie Tow. Automobilowej Komunikacji. Ska z ogr. odp. — **PRZEMYŚL:** „Cyklo” Fabryka maszyn odlewnia żelaza i handel maszyn Sp. z ogr. odp. — **RADOM:** Inż. W. Kechel Biuro Techn.-Handl. **RZESZÓW:** „Kuznica” Fabryka i warszt. reperacyjne maszyn rolniczych Sp. z o. o. — **RÓWNE:** „Technoskład” Biuro Techniczno-Handlowe. — **SANOK:** K. Dembiński. — **STAROGARD:** Rudolf Eichbaum. — **SOSNOWIEC:** Tow. Przem.-Handl. „Oskard” Sp. z ogr. odp. — **STRYJ:** Bracia Horodyscy Warsztaty maszynowe. — **TORUŃ:** Centrala Samochodów i Akcesorji M. Hartwig i S-ka — **TARNÓW:** „Popęd” Warsztaty mechan. i garaże samoch. Bronisław Kalicki — **WŁOCŁAWEK:** Józef Skrobecki. — **WILNO:** W. Matkowski Dom Przem.-Handl. Sp. z O. O. — **WARSZAWA:** „Elbor” Sp. Akc. Handl. Przemysł. L. J. Borkowski — **GDAŃSK:** „Elbor” Sp. Akc. Handl. Przemysł. L. J. Borkowski; von Alvensleben & Thiel. G. m. b. H. — **NYTYCH:** J. Klein

P. 22.

PRAGA—KRAKÓW 3:0.

Kraków. 1 sierpnia. (PAT.) Praga—Kraków 3:0 (1:0). Kornerów 8:5. O wiele słabsza gra Krakowa od gry na zawodach Budapeszt—Kraków. Jakoś mniej chęci zwycięstwa, większa ospałość i brak orientacji. W ataku zawadzał Krumholz, dzisiaj beznadziejny. Od pauzy zmienił go Ptak. Do pauzy gra otwarta, z początku nawet przewaga Krakowa. Następują trzy kornera przeciw Pradze, niewykorzystane. Dalej zmienne ataki Czechów; znów 3 kornera przeciw Krakowowi. W 30 minucie pierwsza bramka. Po pauzie Kraków osłabł. Praga bierze górę i pokazuje nam przepiękną celową grę tak w ataku, jak i na innych pozycjach. W 12 i 33 minucie padają dalsze bramki. Znów zmienne ataki i 5 kornerów przeciw Krakowowi i 2 przeciw Pradze. Praga, świetna w polu, pod bramką nie pokazuje ładnego strzału. Otrzymała 3 bramki jakby przypadkowe z odległości 2-ch kroków wtłoczone do bramki wskutek nieuwagi Krakowa. Jedynym graczem z Krakowa, który się zastosował do gry gości, był Gintel. Publikacji około 4.000.

POGRZEB ŚP. CECHNOWSKIEGO.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa. 1 sierpnia (zo). Dziś o godzinie 3 po południu odbył się tu pogrzeb śp. J. Cechnowskiego, b. funkcjo-

Porażka Litwinów w Genewie w sprawie spławu drzewa na Niemnie.

Warszawa. 1 sierpnia. (AW.) Komisja rzeczna Ligi Narodów w Genewie rozpatrywała sprawę spławu polskiego drzewa Niemnem do Kłajpedy. Po dłuższej dyskusji komisja przyznała Polsce prawo spławu przez terytorium litew-

skie. Delegat rządu litewskiego założył protest przeciwko tej uchwale. Dalsze rokowania toczyć się będą pod przewodnictwem prezesa Rady portu w Kłajpedzie.

Prasowe manewry niemieckie.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa. 1 sierpnia. (G) Jak donoszą z Berlina, cała prasa niemiecka rozpoczęła wielką hecę antypolską z powodu wydalania niemieckich optantów z Polski. Agencje prasowe zarzucają wprost korespondentów pism zagranicznych swoimi komunikatami,

w których Polska malowana jest oczywiście w najczarniejszych barwach, jako kraj średniowiecza.

Jednocześnie prasa niemiecka przedrukowuje swe własne komunikaty z prasy zagranicznej, jako obiektywne głosy zagranicy.

Konieczność ograniczenia importu.

Warszawa. 1 sierpnia. (PAT.) Na odbytej wczoraj konferencji z przedstawicielami prasy, prezes Banku Polskiego p. Karpiński po zobrazowaniu sytuacji na rynku walutowym w związku z nieudalnym zamachem na sztuczne obniżenie złotego, stwierdził, że zarządzenia rządu i Banku Polskiego przyczynią się w przyszłości do znacznego ograniczenia

importu. Jeżeli się zważy, że obfite urodzaje otwierają perspektywę wzmocnienia eksportu produktów rolniczych, to należy się spodziewać w najbliższych miesiącach znacznej poprawy bilansu handlowego oraz przyplywu walut do banku, co umożliwi cofnięcie obecnych zarządzeń dewizowych.

Aby jednak oczekiwana poprawa była

istotnie trwała, muszą zamierzenia rządu oraz Banku Polskiego znaleźć poparcie u całego społeczeństwa. Wszystkie warstwy społeczne muszą złączyć się w wysiłku i zrezygnować z nabywania zagranicznych towarów zbędnych, a pokrywać swe zapotrzebowania wyłącznie produktami krajowymi. Kupiectwu przypada w tej dziedzinie szczególnie doniosła rola. Zamiast, jak się dotychczas zwyczajnie działo, zalecać obce wyroby, winni oni narzucać klienteli towary krajowe.

POSIEDZENIE KLUBU ZLN.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa. 1 sierpnia (zo). W sobotę po południu odbyło się posiedzenie klubu ZLN. Na początku prezes Głabiński poświęcił obszernie przemówienie pamięci ś. p. Władysława Rabskiego. Przemówienia tego wysłuchali członkowie stojąc. Następnie prezes Głabiński wygłosił ekspozycję o sytuacji finansowej, poczem po krótkiej dyskusji posłowie udali się na eksportację zwłok śp. W. Rabskiego.

POGRZEB ŚP. WL. RABSKIEGO.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa. 1 sierpnia (zo). W sobotę wieczorem odbyła się eksportacja zwłok śp. Wl. Rabskiego z domu żałoby do podziemi kościoła św. Krzyża. Mowę pogrzebową wygłosił imieniem ZLN. poseł Stanisław Kozicki, w imieniu zaś syndykatu dziennikarzy warszawskich przemawiał Zdzisław Debicki.

ULGI DLA EKSPORTERÓW ZBOŻA.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa. 1 sierpnia (zo). Na mocy obwieszczenia ministerstwa skarbu z dnia 20 czerwca rb. ilość waluty eksportowej, otrzymywanej ze sprzedaży towarów eksportowanych, a podlegającej odsprzedaży Bankowi Polskiemu, wynosiła dla żyta i jęczmienia 5 dolarów od każdych 100 wywiezionych kilogramów. W związku ze zmianą koniunktury na rynkach światowych, ilość tej waluty została w stosunku do żyta i jęczmienia zmieniona, wynosi od 8 bm. 3/5 dolarów od 100 kg.

KOMUNIKACJA LOTNICZA KRAKÓW—WIENIEN.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa. 1 sierpnia (G). Wobec nadmiernego przeciągania się rokowań polsko-czeskich w sprawie komunikacji lotniczej z Krakowa do Wiednia, ostatnio zresztą przerwanych na czas nieokreślony, dziś wznowiona została działalność tej linii powietrznej. Komunikacja odbywa się na tych samych podstawach, tj. na podstawie międzynarodowej konwencji lotniczej, która obejmuje i Czechosłowację.

KAPITAŁ CZESKI W POLSCE.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa. 1 sierpnia. (G) Jak donoszą z Pragi „Narodni Listy” zapewniają, że członkowie fabryki Skoda przyjmą udziały w wysokości 48 proc. kapitału zakładowego w powstającej w Polsce w Radomiu fabryce samochodów. 52 proc. kapitału dają Polacy.

POGODA W NIEDZIELĘ.

Warszawa. 1 sierpnia (Tel. wł.) Komunikat warszawskiego Instytutu Meteorologicznego. Prawdopodobny przebieg pogody w dniu 2 bm.: Temperatura bez znacznych zmian. (Z rana w granicach od 16 do 19 stopni). Zachmurzenie zmienne, naogół dość znaczne. Słabe wiatry południowe (od SE do SW). W Warszawie temperatura rano około 18 stopni, pogoda słoneczna o za chmurzeniu dość zmiennym. Wiatry słabe, południowo-zachodnie.

BURZA W OKOLICACH WARSZAWY.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa. 1 sierpnia (zo). W sobotę pod wieczór szalała w okolicach Warszawy burza z piorunami, niesłychanie ulewna, która zwłaszcza w okolicach wyrządziła dość znaczne szkody.

Przegląd prasy.

P. minister Skrzyński zajęty obecnie opowiadaniem burmistrzom i ulicy amerykańskiej, że w „Europie stoją naprzeciw siebie dwie teorie nacjonalizm i komunizm, obie (?) zalecające rządy mniejszości, obie (?) jednakowo (?) wrogię demokracji“, i że zbawienie Europy leży w jej amerykanizacji przez utworzenie Stanów Zjednoczonych Europy w rozmowie z przedstawicielem Żyd. Ag. Tel. zdał sprawę z tego, co Polska dotąd uczyniła w kierunku realizacji pan-judeo-europejskich ideałów.

„Umowa polsko-żydowska — oświadczył p. Skrzyński — zostanie chlubnie zapisana w dziejach Polski. Nadszedł czas gdy antysemityzm w Polsce zaczyna słabnąć z każdym dniem. Jest to moje najgłębsze przekonanie, że niedaleki jest dzień, gdy antysemityzm, dzięki umowie polsko-żydowskiej straci w Polsce zupełnie grunt pod nogami.

Z żalem stwierdzić muszę, iż w ciągu ostatnich lat po wojnie światowej rozpanoszył się w Polsce silny nastrój antyżydowski, który był uzasadniony zarówno ze względu psychologicznego jak i ekonomicznego. W pierwszych latach powstania Państwa polskiego żydzi nie wierzyli w długotrwałe istnienie Polski, jako Państwa niepodległego i samodzielnego. Żydzi sympatyzowali z bolszewizmem. Jest więc rzeczą zrozumiałą, że stosunek społeczeństwa polskiego względem ludności żydowskiej był bardzo nieprzychylny. To samo dotyczyło również dziedziny ekonomicznej. Wśród ludności polskiej rozpowszechnione było przekonanie, iż żydzi zagarnęli w swoje ręce cały handel i przemysł krajowy. Przekonanie to przyczyniło się również do wzrostu nastroju nieprzychylnego względem żydów w Polsce.

Obecnie społeczeństwo polskie doszło do przekonania, że antysemityzm był błędem.

W Polsce jest dość miejsca zarówno w dziedzinie handlowej jak i przemysłowej dla Polaków, jak i dla żydów. Tem się też tłumaczy stopniowy upadek wpływów antysemityzmu w Polsce w chwili obecnej.

* * *

Na zapytanie korespondenta Żyd. Ag. Tel. czy ograniczenia dla żydowskiej młodzieży akademickiej zostały zniesione z chwilą podpisania umowy polsko-żydowskiej, p. Skrzyński odpowiedział:

„Młodzież żydowska w Polsce nie napotyka już na żadne ograniczenia

w swych studiach. Minister oświaty p. Stanisław Grabski opracowuje obecnie projekt reformy szkolnictwa w Polsce. Żydzi uzyskają wówczas większy dostęp do szkół państwowych. Rząd polski, nadmieniał p. minister, dokonał dzieła ugody z żydami nie w celu uzyskania ich poparcia w Sejmie, ale przede wszystkim dlatego, że uważał za konieczne położyć kres waśniom pomiędzy społeczeństwem polskim a żydowskim.

Korespondent zapytał p. ministra, czemu pertraktacje polsko-żydowskie odbywały się cały czas pod kierownictwem p. ministra spraw zagranicznych a nie pod kierownictwem ministerstwa spraw wewnętrznych, które wszak bardziej powołane jest do uregulowania stosunków wewnętrznych państwa.

P. minister odpowiedział dyplomatycznie, że odpowiedź na to zajęłaby wiele czasu. Wogóle dodał p. minister nawpół żartując — powszechnie wiadomo, że kwestia żydowska w Polsce była dotąd bardziej traktowana jako kwestia zagraniczna, aniżeli wewnętrzna.

P. minister Skrzyński odmówił wszczęcia rozmowy nad sprawą ustawy o koncesjach. Kwestia koncesji, powiedział p. minister, jest bardzo skomplikowana i stanowi bolączkę naszego życia gospodarczego. Leży to w interesach żydów polskich, ażeby jaknajbardziej unikano poruszenia tej sprawy.

* * *

P. minister Skrzyński w demagogicznym zapale jednania sobie sympatii żydów amerykańskich nie zawahał się posunąć tak daleko w niełojalności swej wobec p. ministra St. Grabskiego, że ośmielił się wygłosić następującą niedorzeczność:

„P. Stanisław Grabski, minister oświaty w Polsce, antysemita z przekonania i właściciel (!?) szeregu dzienników antysemitycznych (P. Grabski St. nie jest właścicielem w najmniejszej mierze ani jednego dziennika, nawet tego, którego był redaktorem) brał czynny udział w rokowaniach polsko-żyd., co jest dostatecznym powodem, że prasa antysemityczna zmieniła swój ton antyżydowski i odtąd postara się wpłynąć na polskie społeczeństwo w duchu rewizji dotychczasowego stosunku do żydów“.

* * *

Z powodu klęski, jaką Niemcy ponieśli w swym ataku na złote „Kurier Poranny“ pisze:

Atak niemiecki na kurs złotego jest końcowym etapem przygotowywanej już niemal od początku roku

operacji strategicznej. Pierwszym jego etapem było przeciągnięcie rokowań handlowych do dnia 15 czerwca i uderzenie po tej dacie w kształtujący się wybitnie ujemnie pod wpływem nieurodzaju bilans handlowy i płatniczy Polski przy pomocy zakazu przywozu polskiego węgla, stanowiącego jedną z jej najważniejszych pozycji wywozowych. Uderzenie to miało już samo przez się stać się ciosem decydującym dla kursu złotego, wobec bardzo poważnego zmniejszonego w tym czasie zasobu walut i dewiz obcych netto. Zostało ono jednak sparaliżowane przez zarządzenia ograniczające przywóz towarów niemieckich. Trwający przez dłuższy czas deszcz, który, jak się zdawało, poważnie zagrażał urodzajom i zmniejszał ich widoki, stworzył znów jak gdyby pomyślną koniunkturę dla przeprowadzenia dalszych, decydujących ataków niemieckich na kurs złotego. Gdyby bowiem zbiory zostały jak się to przez pewien okres czasu zapowiadało, niższe częściowo przez trwające deszcze, to wówczas dodatkowe uderzenie Niemiec w kurs złotego, na brałoby poważnych widoków powodzenia. Dziś jednak rezultat tego ataku jest niemal zgóry przesadzony. Nie może się on przy spokojnej, zdecydowanej polityce min. skarbu udać

* * *

W dalszych swych uwagach „Kurier Poranny“ występuje z następującym projektem:

„Niemcy nie krepując się wcale próbowali i próbują nas uderzyć i zgnieść walutowo. My dla zasady, stanęliśmy na stanowisku równowagi ograniczeń przywozowych i nie zdecydowaliśmy się nawet na wyzyskanie wojny gospodarczej pod względem walutowym (mamy z Niemcami bilans dodatni i eksportujemy przeważnie surowce i półfabrykaty, a więc walutowo moglibyśmy zawsze wyjść na wojnie gospodarczej z zyskiem). Czy nie byłby teraz czas na naprawienie tego błędu i zastosowanie do pozostałych towarów niemieckich 100 proc. dodatku celnego, po uprzednim stwierdzeniu, iż akcją przeciwko złota temu kieruje istotnie Bank Rzeszy? Tego rodzaju zarządzenie niewątpliwie przyspieszyłoby bardzo okres automatycznego powrotu złotego do jego parytetu“.

* * *

„Kurier Poznański“ z powodu wejścia w życie z dniem 10 lipca konwencji handlowej francusko-polskiej czyni następujące interesujące uwagi:

Rozwój stosunków handlowych po

między Francją a Polską rozwijał się normalnie, czego dowodzi fakt, że przywóz z Francji do Polski, wynoszący w r. 1920 142.000 kwintali, wzrósł w 1924 r. do 291.138 kwintali, wartości 72.639.000 franków złotych. Wywóz zaś z Polski, wynoszący w 1920 r. zaledwie 22.530 kwintali, wzrósł w 1924 r. do 1.916.529 kwintali, wartości 52.869 franków złotych.

Polska, jak to wynika z powyżej wymienionych towarów, eksportuje do Francji głównie surowce, produkty rolne i przemysłu rolnego. Francja zaś do Polski towary ogromnie różnorodne, które dotąd były w dużej ilości wywożone do Niemiec. Z powodu przerwania pertraktacji francusko-niemieckich, które rozpoczęła się ponownie w jesieni, — kiedy będzie omawiana w Izbie kwestia francuskich taryf celnych, otwarcie dla tych towarów nowych rynków zbytu w Polsce, ma znaczenie bardzo poważne. Rozwój stosunków handlowych Francji z Polską może tem bardziej stać się intensywniejszym, że trudności, jakie ta ostatnia napotyka ze strony Niemiec, zmuszają ją z konieczności do ograniczenia importu towarów niemieckich. Francja będzie mogła stać się zatem dla Niemiec nawet w przyszłości poważnym konkurentem na rynku polskim. Zresztą rozwój stosunków handlowych pomiędzy Francją a Polską powinien, w normalnych stosunkach, stać się znacznie większym, gdyż kraje te eksportują produkty wprost przeciwne, a zatem uzupełniają się ekonomicznie.

Przed wojną handel Francji z Rosją zajmował bardzo poważne miejsce. Francja importowała z Rosji te same mniej więcej produkty, których obecnie dostarcza jej Polska, Rosja zaś była odbiorcą produktów, eksportowanych teraz do Polski. Jednakowoż i pod tym względem, rynek polski może zastąpić rosyjski, albowiem z Francji do Rosji eksportowane towary wynosiły 50 milionów franków, do Polski zaś obecnie, przeszło 72 milionów.

NADESŁANE.

(Za tę rubrykę Redakcja nie odpowiada.)

Firma S. FISCH
Lwów, Hetmańska 24.

Tel. 13-60.

Zawiadamia, iż nadszedł już świeży transport najmodniejszych i z tej okazji urządzonych **FUTER** dla przedsezonową sprzedaż po cenach bajecznie tanich.

Futra do przechowania. n6124
— Własna pracownia kuśnierska. —

Madame Zajaczek.

Codzieli w południe biegła Warszawa do ogrodu Saskiego, by się zdumiewać widokiem wicekrólowej, która tam zwykła była używać spaceru. I by się napatrzyć na kobietę, która kpi sobie z czasu i śmierci.

W okrągłym włoskim kapelusiku, obsypanym kwiatami a la Pamela, z pod którego wyzierały urocze loki Apollina (noeuds d'Apollon), w kolorach dziewczęcych, panieńskich, w sukni białej, muślinowej lub perkalikowej w kwiaty, bo muślin z perkalem należał do najmodniejszych materiałów w epoce Restauracji. Jeszcze stąkał z atlasu, szafirowy w postaci kosszyczka i pukle niezapominając u dołu spodniczki i kształtna nóżka, wyzieraająca na świat ukradkiem.

Z wejrzenia, z kibici, ze słówek wreszcie strzelistych wydawała się dziewczęciem tak jakby piętnastoletniem.

A ludzie wyliczali dokładnie, że ma lat co najmniej 70-siat, co najmniej, skoro jej syn pierworodny zginał jeszcze w zeszłym wieku, w r. 1792 w bitwie pod Jemappes i skoro już dawno pokładł się w grób jej pierwsi wielbiciel.

Ona zaś zawsze jeszcze pływała, jak majtek, biega do mety ze studentami i ma zawsze tyle włosów, ile się jej właśnie mieć podobało... I jest takim milutkiem stworzeniem, które odurza, które kocha, co więcej jest kochane, gdy rzucając się na kozetkę z gracją młodej kokiety każe wylewać gorzkie łyż swym wielbicielom.

Z miłą chęcią prezentowała się wicekrólowa publiczności, wiedząc, że jest fenomenem, i żywym problemem dręczącym wszystkie starzejące się panie, które pytały natarczywie: Jak to się robi wogóle?

Nie umiał im dać żadnej odpowiedzi, skończony dawno wiek 18-ty, który dopił wszystkiego, a przecież stanął bezradny wobec sekretu kamienia filozoficznego i przedłużania młodości, a wszystkie poradniki z gotowalni niewieściół wykreczały się frazesami.

Więc gdzie znalazła sekret wicekrólowa?

U Ninony de Lenclos, czy u Marjanny Delorme?

Wysyłano panny służące, przekupywano kamerdynerów, podpatrywano ją samą na balu, w ogrodzie, przez szyby karety. Kłamały fantastyczne, przez nikogo naturalnie nie sprawdzone wieści o smach takie miała wydawać na

specjalnych fryzjerów i modystki paryskie. Zaś owe zdobyte wieści i plotki zapisane zostały przez pamiętnikarzy.

Madame Zajaczek była męczennicą. Konserwowała ciało swoje zapomocą niskiej temperatury, tak jak kucharz konserwuje sarninę w lodowni.

Nigdy nie brała do ust gorących potraw.

Żywiła się jarzynami, mleczymem i owocami.

Sypiała w pokoju nieopalanym, nie świecąc, o ile możliwości wieczorem dla zaszanowania cery.

Pod łóżkiem z firankami, tak pod łóżkiem, stały szczególne naczynia chłodzące z lodem.

I wanny z piekielnie zimną wodą do rannej kąpieli.

Mówiono też, że na noc obszywa się w sarnią skórę, mówiono, że rano...

Codzieli o świecie wyruszała pani namiestnikowa na daleki, półmilkowy spacer pieszko, może nie codzieli i nie dokładnie półmilkowy, ale fama stugębna twierdziła tak stanowczo.

Wymieniano jeszcze inne, bardziej męczęńskie zabiegi po cichu i na ucho, a jak było głośno o tych wszystkich dziwach wicekrólowej, niech zaświadczy fakt, że zasłyszal o nich nawet głuchoniemy malarz, Franciszek Ksawery

Prek, galileusz, który w r. 1829 wybrał się do Warszawy i zadziwiał tam ludzi opowiadaniem poematów Byrona na mię!

Ileż więcej od głuchoniemego powiedzieć mogli ludzie, którzy umieli mówić.

Powiada A. E. Koźmian: „Była ona jednym z najwięcej zadziwiających zjawisk czasu swego! Śmieszna wydawać się mogła ta nieustanna walka z potęgą czasu, choć przyznać należy, że zwycięstwo było po stronie walczącej“.

Pisze generał Kołaczkowski: „Pamiętam panią Zajaczkową w gazowej sukni z różą we włosach, wachlarzem w ręku na balach i wyznam, że jeśli nie zachwycony, to zadziwiony stanąłem na jej widok. Zachowała czerstwość, wdzięki i ubiór młodego wieku... Czuła i kochała jak 15-letnia panienka“.

Nakoniec sąd kobiety, panny Turkiestanow, mniej, rzecz prosta, entuzja styczny, ale przecież: „Kibic, postawa, toaleta zachwycające, twarz może nie ładna, ale oczy piękne i pełne życia. Przypomina księżną Madem Kurlandzką“.

Wszystkie te opinie pochodzą z lat 1820-tych. Nie zmieniły się przecież ani na jotę w szesnastu lat później, gdy

Przyszły sezon teatralny.

A więc mamy nowego dyrektora teatrów miejskich, p. Henryka Barwińskiego. Wybór ten bynajmniej nie zachwycił kulturalnych sfer naszego miasta. Wielu zapytuje słusznie, po co było w takim razie usuwać Czarnowskiego? Bo i cóż zyskałoby? Szablon był i szablon będzie. Tego świeżego powietrza, tych nowych powiewów sztuki teatralnej, które miał wprowadzić Schiller (— niech mu Bóg przebaczy, że nas zdradził tak niegodnie —) sam p. Barwiński z pewnością z sobą nie wniesie.

Zwolennicy jego wskazują na jedną zmianę na lepsze w stosunku do dyrektora Czarnowskiego: zamiast dyrektorem p. Czarnowskiej będziemy mieli dyrektorem p. Barwińskiego, która jest bez porównania lepszą artystką, a nadto pannę Barwińską, której talent zapowiada się bardzo obiecująco.

Niewątpliwie jest to coś, ale to jeszcze za mało. Idzie o stworzenie nowoczesnego teatru, któryby zerwał z nudnym i przeżyłym szablonem. W obecnych warunkach jeden tylko na to jest środek, który znalazł już mniej więcej uznanie w komisji teatralnej i który prawdopodobnie zostanie zrealizowany: jest nim dodanie p. Barwińskiemu w charakterze współpracownika p. Józefa Jedlicza, znanego teoretyka i znawcy teatru, jako kierownika literackiego (dramaturga).

P. Jedlicz wobec zamiaru powołania go do pracy w teatrze, przedłożył czynnikom kompetentnym wyczerpujący program swej ewentualnej działalności, program, będący wyrazem wymagań, jakie się stawia nowożytnemu teatrowi, a który, daleki od utartych szablonów, ustala typ nowoczesnej zbiorowej pracy w teatrze, mogącej być dymie nadać mu piętno wybitnie artystyczne.

P. Jedlicz ma niewątpliwie kwalifikacje, aby program ten urzeczywistnić, rozumie się, jeżeli zostanie w teatrze tak postawiony pod każdym względem, że nie będzie pionkiem i dekoracją, na co oczywiście nie mógłby się zgodzić, ale że będzie miał realny wpływ na kierownictwo teatru.

Byłoby bardzo złą polityką gospodarczą, gdyby miasto cofnęło się przed utworzeniem stanowiska kierownika literackiego, przelakszy się drobnego zresztą wydatku z tem połączono, który z łatwością może być skompensowany oszczędnością, zrobioną na innym polu. Sfery kompetentne muszą zrozumieć, że teatr szanujący się i mający aspiracje naprawdę artystyczne, nie może istnieć bez kie-

rownika literackiego. Mieli go i mają ludzie tak wysoko pod względem literackim wykształceni, jak Trzcinski, Schiller i Szyfman. Tem bardziej musi go mieć p. Barwiński. Wydatek na dramaturga sownie się opłaci, bo tylko p. Jedlicz, jako dramaturg, może przyciągnąć publiczność do teatru, choćby dlatego, że wiele się po nim spodziewa, sam p. Barwiński nazwiskiem swym z pewnością jej nie przyciągnie.

Ewentualne mianowanie p. Jedlicza kierownikiem literackim nie powinno w niczem przeszkadzać utrzymaniu p. Artura Schroedera na zajmowanym do tej pory stanowisku sekretarza teatrów miejskich. Miasto — naszym zdaniem — nie może z lekkim sercem pozbyć się p. Schroedera, bo ma wobec niego obowiązki i to potrójne, jako wobec zdolnego literata i krytyka teatralnego, który prowadząc przez szereg lat referat teatralny w „Gazecie Lwowskiej” zawsze gorąco teatr popierał, jako wobec czteroletniego sekretarza generalnego teatrów

miejskich, który uczciwie i sumiennie spełniał swoje obowiązki i wreszcie jako wobec żołnierza i oficera, który odniósł w obronie Lwowa ciężkie rany i jest dziś inwalidą. Wyobraźmy sobie, że p. Schroeder, obok zajęć administracyjnych sekretarza, miałby — jako literat — powierzona sobie redakcję pisma teatralnego, oraz nadzór nad biblioteką teatralną, którą trzeba uporządkować i udostępnić dla ludzi nauki, gdyż kierownik literacki, wobec ogromu swych prac, na te czynności stanowczo nie będzie miał czasu. Nadto wobec postawionej przez p. Jedlicza zasady „zbiorowego mózgu teatralnego” p. Schroeder będzie miał niejednokrotnie sposobność swemi radami i uwagami literackimi przyczyniać się do wzorowej inscenizacji dzieł sztuki dramatycznej.

Jeśli te postulaty zostaną zrealizowane, wtedy i tylko pod tym warunkiem możemy mieć nadzieję, że teatr Barwińskiego będzie lepszy, niż teatr Czarnowskiego.

Sprawa Chorzowa przed Stałym Trybunałem Sprawiedliwości Międzynarodowej.

(Korespondencja własna).

III.

Haga, lipiec.

Delegat Rządu Polskiego, uzasadniwszy zarzut niekompetencji Stałego Trybunału w sprawie Chorzowa, przedstawił w dalszym ciągu swego przemówienia zarzut niekompetencji także odnośnie do 10 wielkich posiadłości ziemskich. Faktycznie nie dokonano jeszcze ani jednego wywłaszczenia a jedynie, w wykonaniu praw wynikających z konwencji genewskiej, powiadomiono właścicieli we właściwym terminie (przed dniem 1 stycznia 1925) o zamiarze wywłaszczenia z wezwaniem stron interesowanych przedstawienia zarzutów. Wnieśli zarzuty Rząd Polski obecnie bada, przy czem warto zauważyć, że w wyniku tego badania w sprawie p. Voigt zaniechał wywłaszczenia. Aczkolwiek sprawa wywłaszczenia tych dóbr nadaje się w zasadzie do rozstrzygnięcia przez St. Trybunał, to jednak skarga jest przedwczesna, gdyż nie ma jeszcze żadnej decyzji Rządu Polskiego, a stąd sprawa na razie nie może być rozpatrywana.

Wywody p. prezydenta dr. Morozowskiego, uzupełnił tego samego dnia rozprawy na zebraniu popołudniowym, p. Limburg, głośny adwokat holenderski, znawca prawa międzynarodowego, jako drugi delegat Rządu Polskiego. Zwrócił on przedewszystkiem uwagę na konieczność przestrzegania przez wszelkie sądy prawa międzynarodowego swej kompetencji, gdyż w razie przeciwnym państwa obawiałyby się w przyszłości tego sądownictwa i kompetencji ich wogóle w konwencjach nie przyjmowałyby.

Omówiwszy następnie obszernie pisemną replikę rządu niemieckiego, przeszedł do rozpatrzenia i uzasadnienia drugiego zarzutu niekompetencji Trybunału z jakim wystąpił Rząd polski w swej odpowiedzi na skargę niemiecką, zarzutu sprawy wiszącej.

Dnia 15 listopada 1922. a więc niedługo po zajęciu przez Rząd polski zakładów Chorzowskich (3 lipca 1922) Górnośląskie Zakłady Azotu wniosły skargę przed Mieszanym Trybunałem Rozjemczy polsko-niemiecki w Paryżu, opierając swe żądanie zwrotu zajętych fabryk na Traktacie Wersalskim, który rzekomo nie uprawniał Polski do przejęcia ich własności. W tym samym czasie została wniesiona skarga z podobnym żądaniem do sądu cywilnego w Katowicach. Ponieważ Mieszany Trybunał w Paryżu sprawy jeszcze nie załatwił, nie może równocześnie Stały

Trybunał Spraw Międzynarodowych podejmować jej rozpatrywanie, gdyż jest to sprawa wisząca już przed inną instancją międzynarodową.

Temu polskiemu punktowi widzenia przeciwstawił rząd niemiecki w pisemnej replice zapatrywanie, że sprawy te nie są identyczne, tak ze względu na przedmiot jak i ze względu na podmioty, które skargi te wniosły. Dla wykazania różnicy przedmiotu skargi rząd niemiecki uciekł się do bardzo obsernej i subtelnej analizy naukowej, jak również posłużył się dość niebezpiecznymi w dziedzinie prawa narodów analogiami z niemieckim prawem wewnętrznym. Odnośnie do podmiotów rząd niemiecki stwierdził, że skargę wniosła przed Mieszanym Trybunałem w Paryżu sama Spółka Akcyjna, o czem nawet rząd niemiecki nie wiedział, natomiast sprawę przed Stałym Trybunałem w Hadze wytoczyło Państwo niemieckie, a więc rzecz prosta, inny podmiot. P. Limburg argumenty powyższe w swem świetnym przemówieniu obalił, wyrażając równocześnie zdziwienie, że rząd niemiecki, posiadający w swych rękach wszystkie akcje Spółki, jak również wykonujący nad nią kontrolę, mógł nie wiedzieć o wniesieniu przez nią skargi przed Mieszanym Trybunałem w Paryżu.

Po tych dwóch doskonałych opracowanych przemówieniach delegatów Rządu polskiego, przedstawiciel rządu niemieckiego prof. dr. Kaufman zwrócił się do Trybunału z prośbą odroczenia rozprawy o ile możliwości na cały dzień, celem umożliwienia mu przygotowania odpowiedzi na te przemówienia, jak się wyraził „wybitne i bardzo interesujące oraz pełne nowych argumentów”. Stosownie do życzenia przedstawiciela rządu niemieckiego, Trybunał odroczył rozprawę.

Na tem następnym posiedzeniu dr. Kaufmann przedstawił z kolei stanowisko rządu niemieckiego, utrzymując swe przemówienie w tonie dość agresywnym, po czem dnia trzeciego rozprawy replikował w właściwy sposób dr. Limburg imieniem Polski.

Posiedzenie zostało ukończone; Trybunał zastrzegł sobie jednak po rozważeniu sprawy, możliwość zasięgnięcia jeszcze dodatkowych wyjaśnień i stron, dlatego też rozprawa nie została zamknięta.

Mr. Antoni Deryng.

==○==

Niezdrowa gospodarka.

Karpaty Wschodnie prześladowe od dłuższego czasu szczególniejsze zainteresowanie pewnych sfer przemysłowych. Bliższym przedmiotem tego zainteresowania jest kosodrzewina, jako źródło olejków koniferynowych. Od szeregu lat ponawiają się próby, niestety skuteczne, zakładania na poloninach karpaccich fabryk olejku koniferynowego.

Ofiarą tych fabryk padły już ogromne przestrzenie kosówki w Gorganach i na Czarnej Horze. Smutnym świadectwem tej rabunkowej i ze wszelkich szkodliwych gospodarki są całe setki hektarów obumarłych i butwiejących szkieletów kosodrzewiny, rozposcierające się w miejscu dawnych zarosów kosodrzewinowych ponad górną granicą lasu w Gorganach i pod Danczarem na Czarnej Horze.

Nasze sfery rządowe, w zrozumieniu znaczenia, jakie ma oszczędzanie naszej przyrody górskiej dla rozwoju naszych letnisk i turystyki, uchyliły już inwazję przemysłową na obszary kosodrzewinowe w dobrach rządowych, za co należy im się pełne uznanie.

Wysilek przemysłu skierował się tedy z uporem godnym lepszej sprawy na obszary prywatne, na chłopskie poloniny. Dzisiaj przygotowuje się nowa fabryka pod Czarną Horą na poloninie Maryszewskiej. Jedną z najpiękniejszych dolin pasma Czarnej Hory ma paść jej ofiarą. Dzieje się to wbrew oczywistemu interesowi publicznemu.

Przyszłość naszych uzdrowisk nie tylko idealna, ale i ekonomiczna leży w rozwijaniu ich wartości klimatyczno-leczniczych i walorów turystycznych, a droga po temu prowadzi przez troskliwą opiekę nad przyrodą ich najbliższych okolic, która jest źródłem wartości zdrowotnych i najważniejszą podstawą rozwoju turystyki.

Wprowadzanie w góry przemysłu, i to przemysłu pociągającego za sobą bezpowrotne zniszczenie tak ważnego w życiu przyrody górskiej czynnika, jakim jest bór kosodrzewinowy, jest gospodarką krótkowzroczną i karygodną, obliczoną na doraźny zysk jednostki kosztem publicznego dobra. Zwłaszcza dzisiaj, gdy rozwija się agitacja za samowystarczalnością państwową także w dziedzinie zdrojowisk i turystyki, podcinanie u podstaw walorów tak ważnego terenu ekspansji naszego przemysłu zdrojowego i turystycznego jakim jest Czarna Hora, musi się spotkać ze stanowczym sprzeciwem.

Opinia publiczna domaga się skasowania wydanej koncesji na założenie fabryki olejków na poloninie Maryszewskiej, tem bardziej, że koncesja ta jest wynikiem jakiegoś smutnego nieporozumienia i niedopatrzienia naszych władz wydających koncesje. tłumaczącego się nieznaną tendencją i poglądów, jakie w stosunku do gospodarki górskiej ustaliły i wypowiadały nasze władze centralne i towarzystwa górami się opiekujące.

S. Kulczyński

NADESLANE.

(Za tę rubrykę Redakcja nie odpowiada).

Rymanów-Zdrój Pensjonat Teresa

poleca na sierpień pokoje z całym utrzymaniem, po cenach bardzo przystępnych 6274n

JW Panu Dr. Wincentemu Czarneckiemu, Profesorowi Uniwersytetu J. K. i Prymarjuszowi Szpitala powszechnego za udzielenie mi znakomitej porady lekarskiej tudzież WPanu Drowi Władysławowi Ciepielowskiemu sekundarjuszowi Szpitala powszechnego za otoczenie mnie w czasie mej słabości najczulszą opieką lekarską składam wyrazy najszczerzej wdzięczności. Dr. Fr. Majchrowicz, n6248 em. wizytator szkół średnich.

List z Zakopanego.

(Korespondencja własna „Słowa Polskiego”).

Zakopane, 29 lipca 1925.

Rita Sacchetto. — Różne „Tygodnie” — Znak czasu. — Ochrona Tatr.

We wtorek 28 lipca urządziła w sali hotelu „Morskie Oko” drugi w tym roku popis swej szkoły tańca plastycznego p. Rita Sacchetto. Nie będą na tem miejscu wypisywał peanów na cześć pani Sacchetto, zasługi jej na polu choreograficznym są dość znane całemu kulturalnemu światu — ani pisał hymnów na cześć młodych, bo zaile dwie z lat dziecięcych, wychodzących uczenie p. Rity, bo — nie wiem czy mi wolno wymienianić je po nazwisku.

Natomiast skonstatować muszę, że między młodemi wykonawczyniami Chopina, Griega, Mozarta itp. są przyszłe Rity Sacchetto, Izdyory, Duncan, Hulanickie... Nie chodzi mi tu jednak o stwierdzenie tego faktu, który sam przez się jest radosnym ile o zwrócenie uwagi na samą szkołę p. Sacchetto. Powstała ona samorzutnie, staraniem, zabiegami i pracą samej twórczyni jej pani Sacchetto, a zadaniem jej, jest nie tyle przyspaszanie baletom i estradom przyszłych primaballerin, ile ogólne kształcenie cór naszych w estetyce życia.

Pierwsza połowa sezonu już mija, a sezon zaczyna nabierać rozpędu i z różnych dni: „powodziań”, „inwalidów” etc., wkracza w „Tygodnie”. Dnia 2 sierpnia rozpoczynamy Tydzień „Czerwonego Krzyża”, a 10 wkraczamy w tydzień „Tygodnia tatrzańskiego”. Zacznie się karota na wielką skalę, ale że na szlachetne i piękne cele, przypuszczając należy, że tak goście, jak i swoi pospieszają z wydatną pomocą. Oba tygodnie obfitować będą w szereg zabaw, przedstawień, odczytów, festynów i zbiórek. Na dźwięk tego słowa cierpiem na niektórych skóra. Ale tym wszystkim szczególnie zaś gościom sezonowym, powiem na pocieszenie, że gdyby ich nie obdarło ze skóry w Zakopanem, to z pewnością uczyniono by to we Lwowie, Krakowie czy Warszawie — bo od czegoż są niedziele, jak nie od zbiórek?

A chociaż celów, na które dawać należy, mamy tak wiele, to mimo tego, wprowadziłbym w Zakopanem — Tydzień na miotły, miotki... do wymiata

nia śmiecia z lasów, zagajników i gór, albo na kosztą odszupasowania z Zakopanego i Tatr, tych którzy z uporem i bezmyślnością znajdują przyjemność jai, pomarańcz, odpadkami gazet itp. w zaśmiecaniu przyrody lupinami z nieczystościami.

Zaiste piękne, ale i trudne zadanie ma Sekcja Ochrony Tatr i Straż górską. Obniżenie poziomu intelektualnego, czy też przewartościowanie społeczeństwa, zmieniło do gruntu obraz letniska i turysty. Letnika, oddającego cześć przyrodzie, szukającego wśród niej spokoju ducha i wrażeń, zastąpił pseudo - letnik używający tła przyrody do różnych eskapad bielańsko - kajzerwaldowych, z kocią muzyką, harmonikami, piskami, wrzaskami, z jajami na twardo, butterschnittami etc. — nie wiele brakuje, a sprowadzi ze sobą huśtawki amerykańskie, karuzele

i tym podobne jarmarczno - odpustowe przyjemności.

Napiętnować też należy głupie dowcipy pseudo - turystów, polegające na fałszywym alarmowaniu Ochotniczego Pogotowia Ratunkowego. Bardziej bez rozumnej rozrywki trudno szukać. W tym roku już trzy razy alarmowano tak pogotowie, ciągnąc je dwa razy na Nosal a raz na Granaty.

Skoro już tak rozpisalem się o różnego rodzaju zaśmiecaniach gór, wspomnę jeszcze o jednym grożącym Tatrom niebezpieczeństwie. Oto przygotowuje się materiał do budowy schroniska nad Czarnym Stawem Gąsienicowym. Przypuszczam jednak, że władze kompetentne i Ochrona Przyrody, w imię ochrony krajobrazu górskiego, nie dopuszczą do tego, jeszcze jednego środka szpecenia piękna przyrody i krajobrazu Tatr.

Karol Kwaśniewski.

Sokoli amerykańscy w drodze do Polski.

(Korespondencja własna).

Roterдам, 28 lipca.

Ze wzruszeniem oczekiwaliśmy w porcie roterdamskim przybycia statku Veedam linii Holland-Ameryka wiozącego Sokółów polskich z Ameryki. Wieczór się zbliżał, a statek z powodu złej pogody i mgły na morzu opóźniał swój przyjazd. Wreszcie o godz. 6:50 zauważyliśmy na widnokręgu kontury parowca, które początkowo wolno, później szybciej zaczęły rosnać. Statek wpływał do portu. Zanim spuszczone pomost dały się słyszeć dźwięki muzyki grającej hymn: Jeszcze Polska nie zginęła. I rzeczywiście nie zginęła po latach niewoli i zwątpień powracała tym których los zagnał na drugą półkulę świata. Powracała może nie taka, jaką wysnili, w swej tęsknocie za wolnością i państwem własnym za ziemią, ludźmi i krajem, powracała nie tak potężna i bogata jakby tego pragneli, i choć zawiodła i rozczarowała ich nie raz w pierwszych latach istnienia, to jednak wracała wolna i tak droga sercu. Zawijając do portu roterdamskiego, przebyli ocean, od Polski dzielili ich zaledwie dwa dni drogi.

Spuszczono pomost, na statek weszli poseł polski i minister pełnomocny w Haadze p. dr. St. Koźmiński, konsul polski w Roterdamie p. K. Kacz-

kowski, delegat ministerstwa spraw zagranicznych, zastępca naczelnika wydziału konsularnego dr. T. Brzeziński, inż. Maksys, redaktor Sיעiński, p. Barczyk prezes organizacji polskiej kolonii w Holandji i p. Tuszyński właściciel największych w Holandji zakładów filmowych.

Powitanie było rzeczywiście wzruszające, gdy ludzie, którzy czasem przed trzydziestu laty opuścili Polskę teraz ze łzą w oku opowiadali jak bardzo tęsknili i jak są ciekawi zobaczyć znowu swój „country” (kraj).

Nastąpiły przemówienia. Pierwszy przemówił inż. Maksys imieniem sokółstwa polskiego i warszawskiego komitetu przyjęcia, podkreślając silne węzły, jakie łączą zawsze macierz z organizacjami dzielnicowymi poza granicami państwa. Z kolei zabrał głos p. minister dr. St. Koźmiński witając przybyłych w podniosłych i gorących słowach imieniem placówki polskiej w Holandji. Imieniem min. spr. zagr. powitał przybywających Sokółów zastępca naczelnika wydziału kancelaryjnego dr. Brzeziński. W dłuższym przemówieniu uwydatnił znaczenie wycieczki, polegające na wzmocnieniu węzłów łączących Polaków zamieszkających za

granicą z Ojczyzną, odnowieniu odle-tych nieraz wspomnień, przekonaniu się naocznie o tem czego dotychczas w kraju dokonano i jakie zadania leżą przed jego obywatelami, by potem wróciwszy na obczyznę prostować często fałszywe wieści, umacniać ducha narodowego, niecić zapał do pracy dla dobra Ojczyzny choć położonej za morzem, niemniej jednak drogiej i blizkiej sercu. Wreszcie imieniem kolonii polskiej w Holandji przemówił p. Barczyk, podkreślając wspólność ideałów i dążeń w pracy dla Ojczyzny kolonii polskich położonych w którejkolwiek części świata.

Na te przemówienia powitalne odpowiedzieli p. Starzyński prezes organizacji dzielnicowej sokółów polskich w Ameryce, p. Pawlak naczelnik ćwiczebny i p. Chudziński, podkreślając zgodynie siłę przywiązania Polaków do Ojczyzny i stwierdzając, że jak dotychczas tak i zawsze może Polska liczyć w potrzebie na swoich synów amerykańskich.

Nie długo potem opuściliśmy statek, na którym pozostali jedynie p. inż. Maksys z żoną, oraz p. red. Sיעiński, by towarzyszyć przybyłym sokółom w ich podróży do Gdyni, dokąd popłyną jutro na statku Warszawa.

Przybycie sokółów amerykańskich do Polski ma doniosłe znaczenie nie tylko dla Polonii amerykańskiej lecz i dla społeczeństwa polskiego winno stać się ono bodźcem, który pobudzi myśl i czyn społeczeństwa w sprawie tak ważnej jak opieka kulturalno-narodowa nad mniejszościami polskimi za granicami Polski w ścisłym tego słowa znaczeniu, a więc nad Polakami, którzy zyskali już obce obywatelstwo jednak nie zerwali węzłów duchowych łączących ich z macierzą, oraz w większym jeszcze stopniu nad emigrantami stałymi lub sezonowymi. Zapyta w tem miejscu niejeden, coż może społeczeństwo w tej sprawie, sprawie, która winna raczej być troską Rządu i Państwa? O ile zapytanie to będzie niesłuszne, o tyle w każdym razie uzasadnione stanowiskiem, jakie często zajmują społeczeństwo polskie wobec zagadnień narodowych po odzyskaniu niepodległości.

O tem, że czynić trzeba i to czynić wiele świadczą choćby wiadomości, jakie zdołałem zebrać o ułożeniu się stosunków po odzyskaniu niepodległości między Polakami w Ameryce a Ojczyzną.

Mr. A. D.

MARCEL PREVOST.

25)

Jego pani i Ja.

(Sa maitresse et moi).

Przełożyła z francuskiego

Irena Lechńska.

(Ciąg dalszy).

— Godzinę!... Tak... to za długo — chodźmy zobaczyć.

Próbowałam oboje ocucić Roberta, ale daremnie. Widziałem, że dziewczyna zaczyna się niepokoić również. „A pani nie wraca”, powtarzała ciągle.

— Czy znasz lekarza jakiego w tej dzielnicy?

Zamyśliła się chwilę.

— Znam jednego, mieszka przy ulicy des Ecoles... pod numerem 28... Służący jego pochodzi z moich stron, z okolicy Clermont... Czy pójść po niego?

Miałem powiedzieć już „idź”, kiedy nagle wspomnienie czysto wzrokowe wstrzymało mnie.

— Ależ jest jakiś doktor w tym domu przecież!

— Tutaj?

— Tak, na drugim piętrze... pewny jestem; bilet jego widziałem na drzwiach przybity.

— Tak! prawda... marynarz?...

— Nie odchodź stąd, ja pobiegę po niego.

W dwie minuty dzwoniłem do drzwi, na których rzeczywiście przybity był bilet wizytowy tej treści: Doktor Juliusz Viécourt, kapitan marynarki.

Otworzył mi trzydziestoletni, niskiego wzrostu, szczupły, wygolony mężczyzna, w spodniach i w koszuli tylko, ale w kołnierzyku i krawacie, starannie zawiazanym pod szyją. W tej chwili, przedpokój był oświetlony wprawdzie, ale w klatce schodowej było ciemno jeszcze, więc nie poznał mnie i za pytał:

— To ty nareszcie, Daubry?

Wymieniłem nazwisko swe i urząd, jaki piastowałem na Quai d'Orsay.

— Proszę wejść.

W pokoju, do którego wprowadził mnie, a który był salonem zapewne, zauważyłem dwa puzdra na likiery, jakich używają zwykle oficerowie marynarki, oraz pakiet ze zmiętymi koldrami, a na dywanie podarte papiery i strzępy gazet.

— Daruję pan ten nieporządek, ale za chwilę odjeżdżam Marsylskim kurjerem, szósta trzydzieści. Czekalem właśnie na człowieka, który miał zabrać te rzeczy. Czem mogę służyć panu?

Powiedziałem o co chodzi. Popatrzył na zegarek, wziął z fotelu swój surdut, galonem oficerskim obsyty i „Chodźmy, idę za panem”, powiedział.

Wchodziliśmy na czwarte piętro, miałem więc czas objaśnić w krótkości: rak w gardle; ordynujący lekarz nieobecny; iniekcja usmierzającego środka i anormalny sen pacjenta.

— Czy operacji nie próbowano?

— Nie, nawet mowy o tem nie było.

— A radjum?

— Zrobiono próbe, ale pogorszyła tylko cierpienia.

Weszliśmy do Roberta. Spał ciągle. Doktor Viécourt zbadął puls i serce.

— Bezpośrednio nie ma powodu do niepokoju, powiedział wstając. Chory obudzi się. Tętno zaczyna bić szybciej. A czy dawno badano tętno?

— Nie wiem, musiało bić bardzo słabo.

Końcem palców prawej ręki dotknął lewej strony szyi chorego, która właśnie odkryta była.

— Oto sarcoma, powiedział.

Rozróżniłem wyraźnie podłużny guz, jak gdyby przyczajony do muskułów pod skórą.

— Teraz zapóźno już na operację, dodał.

— A czy sądzi pan, że operacja byłaby go uratowała?

— Nie jestem wprawdzie specjalistą, ale zdaje mi się, że nie było żadnego ryzyka spróbować, a w najgorszym razie, operacja przedłużyłaby życie jego na rok a może na dłużej. Kto go leczy?

Nie wiem dlaczego, ale uczulem, że się zarumieniłem w tej chwili.

— Jego żona... Jest lekarzem, powiedziałem.

— Czy nie jest to przypadkiem ta pani?... wysoka, piękna, która dwa, albo trzy razy spotkałem na schodach?

— Bardzo możliwe.

Nie wypytywałem dalej.

— Czy ma pan jeszcze to lekarstwo do iniekcji, które tak uspiło chorego? Tak? Proszę mi je pokazać, poprosiłem.

Ujął fiolkę, odkorkował, puścił na dłoń kilka kropel płynu, umoczył palec i skosztował. Nie uszło mej uwagi, że jego delikatna, o regularnych rysach, a wyrazista twarz, wyrażała zaskopotań.

— To heroína... i jeszcze jakiś alkaloid... może atropina... Trudno odróżnić, ale właściwie to mnie nie interesuje, gdyż nie ja lecz chorego. Oh! zaczyna się budzić.

Zauważyłem słaby ruch palców Roberta. Tak się tam uradowałem, że na nie już więcej nie zwracałem uwagi, jak tylko na objawy budzenia się Roberta.

— Czy nieobecność pani... kolegi mojego potrwa dłużej? — zapytał.

— Nie, dziwi mnie nawet, że dotąd nie powróciła. Lada chwila nadejdzie.

W tej chwili pokojowa, która z salonu wyglądała przez okno na ulicę, zjawiała się w pokoju, mówiąc:

— Pani jest już na dole, płaci właśnie auto.

— A więc uciekam, powiedział Viécourt. O wiele lepiej będzie, gdy chory mnie nie zobaczy; nie będzie potrzeba tłumaczyć mu powodów obecności mojej... Zresztą, zaledwie zdążę do podziemia; gdybym nie zdążył, nie zdążyłbym również wsiąść jutro wieczór na statek...

— Pan wyjeżdża?...

— Do Indochin, na krawozniku „Colmar”. Statek przechrzczony... Złapał pan mnie w odpowiedniej chwili, gdyż nie wrócę aż we wrześniu.

(C. d. n.).

Władysław Rabski

Jak donieśliśmy wczoraj w nocy z ozwarku na piątek zmarł w Warszawie znakomity publicysta i literat Władysław Rabski, jeden z najświetniejszych pisarzy współczesnej Polski.

Urodzony na granicy Poznańskiego i Śląska w Kempnie w 1865 r., nauki początkowo pobierał w mieście rodzinnym, a następnie w Poznaniu w gimnazjum św. Marii Magdaleny. Egzamin dojrzałości zdał w Wągrowcu, a w r. 1892 otrzymał stopień doktora filozofii na uniwersytecie berlińskim na podstawie pracy: „Ueber die Satiren des Christoph Opaliński”. Jeszcze na ławie szkolnej pisywać zaczął wiersze i nowele do pism poznańskich, śląskich i warszawskich. Najważniejsze z tych utworów są: „Endymion”, „Poezje bez poezji”, „Przy nucie krakowiaka”, „A jutro?”. W tym samym czasie w czasopiśmie niemieckim: „Der Zeitgenosse” drukował świetną pracę pt. „Das junge Polen”.

Około roku 1892 zaczął pisywać śp. Władysław Rabski krytyki teatralne w „Dzienniku Poznańskim”, a równocześnie pomieszczał artykuły polityczne i literackie w „Ateneum” i „Głosie”. Z tego okresu pochodzą jego doskonałe studia: „O pierwszych dramatach Hauptmanna” i „O naturalizmie na scenach niemieckich”. Był wraz z Hauptmannem i in. współzałożycielem „Wolnej sceny” w Berlinie, był też jednym z pierwszych, który zaczął szerzyć kult Ibsena w Polsce.

Po dwu latach pracy na polu dziennikarskim powołano Rabskiego na redaktora naczelnego „Przeglądu Poznańskiego”. Trzy lata kierował tem pismem. Zdolał skupić około świetnie redagowanego (jedynego naówczas w Poznańskim tygodnika literacko-politycznego) cały szereg młodych, wysoce utalentowanych, pisarzy. Jednocześnie jako prezes „Sokoła” i jeden z przywódców ruchu ludowego rozwijał szeroką działalność obywatelską, walcząc gorąco z tendencjami polskopruskiej ugody. Harda nieustępliwość w tych sprawach i gorący temperament polityka - patrioty zaprowadziły go w tym czasie na ławę oskarżonych. Zarzucono mu „obrazę majestatu” i trzeba było usilnych starań i wielkich wysiłków ze strony obrony, aby go od tego zarzutu uwolnić.

Już jako publicysta dojrzały, wytrawny, głośny ze swych wystąpień przy bywa śp. Rabski do Warszawy i obejmuje feleton w „Wieku”, a następnie w „Kurierze Warszawskim”. Jego cięte, pisane po mistrzowsku feletony pt. „Na wylomie”, „Na dobie”, „O szarej godzinie”, „Mały feleton”, „Listy z Krakowskiego Przedmieścia”, „O czym mówią” i „Kartki ulotne” stały się najpoczytniejszą rubryką tych dzienników.

Równie głośne i równie pilnie czytowane są jego krytyki teatralne. Cechuje je szczerść przekonań i głęboka znajomość przedmiotu, znajomość wszechstronna, oparta na głębokich studiach nad literaturą dramatyczną swoją i obcą, wrażliwość artystyczna zgola nieprzeciętna, talent indywidualny i silny. Są nieraz bezwzględne, mocne w wyrazie, zawsze bezstronne i nakazujące liczenie się z poglądami autora, z jego uwagami i radami. Postawiły go one w rzędzie najznakomitszych krytyków polskich i najwybitniejszych znawców teatru. Rabski czuł teatr i znał go do głębi. Umiał też orientować się doskonale w istotnej wartości prądów teatralnych i jego zmieniających się ciągle form, tak samo, jak umiał wyszukiwać i opieką swą otaczać młode talenty, dla których zawsze miał sympatię niekłamną i żywą. Próbował i sam tworzyć dla sceny. Pierwszym jego utworem scenicznym był ogłoszony w 1893 r. dramatem „Asceta”, posiadający wybitne zalety świetnego pióra i zdający

się wróżyć Rabskiemu na polu dramatopisarstwa wielką przyszłość. Potwierdziły te domniemania późniejsze jego utwory: dramat w 4 aktach „Żywiec” (grany w Warszawie pod tytułem „Prześlągnię”) i dwie jednoaktówki wierszem „Apoteoza” i „W podziemiach Wawelu”. Są to sztuki pisane z temperamentem, ze znajomością sceny i poczuciem efektu teatralnego.

Jednocześnie w „Bibliotece Warszawskiej” i „Tygodniku Ilustrowanym” drukuje Rabski cenne studia o d'Annunziu, Maeterlincku, o literaturze skandynawskiej. Wygłasza szereg odczytów, które budzą zawsze zajęcie i oświecają się wielkim powodzeniem. — Świetny prelegent mówi ze zwykłą swadą o „Peer Gyntie”, o „Kobietach Ibsena”, „O wpływie wojny na literaturę”. Mistrz frazesu zwycięża słowem mówionem, tak, jak zwyciężał pisanem.

W r. 1914 jako poddany pruski, wydalony z granic b. Kongresówki, spędził Rabski na tułaczce po obcych krajach lat szereg. Rozwijał tu wszędzie działalność przeciwniemiecką. Niepomahowany jego temperament i odwaga dyktowały mu słowa, nie liczące się z wrogiem nawet w jego gnieździe, w stolicy państwa pruskiego, gdzie śp. Rabski wygłaszał publicznie swoje zdanie o taktyce niemieckiej i swoje przewidywania na temat wojny światowej. Wydalono go też z Berlina, zabraniając jechać do Rosji; nie usłuchał oczywiście, i przez Szwecję przedostał się do Petersburga, a stamtąd z

powrotem do kraju, za którym tęsknił. Ostatni poryw wściekłości, znajdującej się w stanie upadku potęgi krzyżackiej ogarnął go wówczas fala mściwa. Wtracono go do więzienia, grożono najsurowszymi karami za rzekomą „zdradę stanu”, był bowiem poddanym pruskim... Ale już rozpadała się i kruszyła moc pruska. Po kilku miesiącach wyszedł z więzienia pełen życia i pełen nienawiści do wszystkiego, co pruskie, do wszystkiego, co zagrażało bytowi zmartwychwstałego Państwa Polskiego.

Rzucił się znów w wir pracy, głównie politycznej. Jego „Kartki ulotne” z tego okresu (wydane niedawno p. t. „Walka z polipem”) tchną gorącym umiłowaniem kraju i troską o jego dobro. Pracuje gorączkowo na dwóch terenach: jako pisarz - publicysta i jako poseł miasta Warszawy, wybrany w r. 1922 do Sejmu z łona stronnictwa narodowego, przy którego sztandarze zawsze stał wiernie. Nie zważa na to, że praca podkopuje jego siły, że jego żelazny organizm kruszyć się poczynają... Spełniło się marzenie jego życia, to marzenie, któremu dał silny i piękny wyraz w wierszu „W albumie pesymistki”, pisany podczas wojny: „Przestań narzekać, płaczko żałosna, że ludzkość cała w krwi tonie: Niech świat przepadnie, byle mi wiosna Na polskim wstała zagonie! Niech w krwi żeglarze nurzają wiosła, Niech ziemia stanie się krwawą, Byle mi na niej Polska wyrosła, Z Poznaniem, Lwowem, Warszawą!”

Wiadomości bieżące.

Lwów, 2 sierpnia 1925.

— Teatr Wielki, do piątku przyszłego tygodnia będzie nieczynny, ze względu na do konywany wewnątrz gmachu częściowy remont.

Od soboty przyszłego tygodnia rozpoczyna się gościnne występy znakomitego artysty scen warszawskich p. Kazimierza Junoszy Stępowskiego, który wystąpi w największych kreacjach swego repertuaru w sztukach „Jastrząb” — „Osma żona Sinobrodzkiego” — Wielki baryton.

OD ADMINISTRACJI. Wszyscy nowi prenumeratorzy, którzy zaprenumerują „Słowo Polskie” od 1 sierpnia, otrzymają bezpłatnie początek Biblioteki Słowa Polskiego w formie książki „Czarnoksiężnicy”.

Dr. Tadeusz Chutkowski nie wyjeżdża.

Ordynuje od 9-1. Sykstuska 52. Laboratorium protetyczne otwarte od 3-6 Piekarska 52. 6282

Do P. T. Prenumeratorów!

Zawładamy, że o ile do dnia 15 sierpnia nie otrzymamy prenumeraty za sierpień, to z d. 16 sierpnia wstrzymamy wysyłkę dziennika tak P. T. Prenumeratorom zamiejscowym, jak i miejscowym.

— Zmarli we Lwowie: Zieliński Michał, naczelnik Kasy skarb., lat 41, Szpital pow.; Chęć Józef, zarobnik, 1. 25, Szpital pow.; Radecka Wanda, żona lekarza, 1. 26, Instytut medyczny sądowy; Kuśnierz Franciszek, rolnik, 1. 40, Szpital pow.; Bilyk Anna, 1. 20, Szpital pow.; Bidzińska Magdalena, 1. 22, Piekarska 8; Jarosz Matylda, rolniczka, 1. 65, Szpital pow.; Horodecka Zofia, żona betoniarza, 1. 58, Szpital pow.; Woźnicka Anna, służąca, 1. 22, Instytut medyczny sądowy; Witkowski Jan, 1. 34-7, Biliński 9; Rekszyńska Kazimiera, 15 lat, Kordeckiego 9; Kulczycka Maria, zakonnic, 1. 25, Instytut medyczny sądowy; Kulik Stanisław, dozorca chorych, 1. 20, Szpital powszechny.

— Do Lwowa przyjechał. Hotel George'a: Dr. Antoni Steiner z Budapesztu; Stanisław Nawrocki z Warszawy; Adam Myszkowski z Berka; Hafs Jaremic z Gdańska; Włodzimierz Barański z Żulina; Halina Galinowska z Pruszan; Stanisław Fawłowicz z Warszawy; Andrew de Scherbin z Londynu; Jadwiga Nowicka z Konstantyna; Piotr Kozerski z Częstochowy; Stanisław Kon z Warszawy; Michalina Mi-

leska z Piskar; Stefan Komorowski z Siekierczy; Leon Ludwinowski z Warszawy; Joachim Bartoszewicz z Warszawy; Henryk Barwiński z Łodzi; ks. Adam Wróbel z Kozowy; Felicja Głogowska z Łachowic.

Hotel Krakowski: Emil Smolik z Usti; Zofia Kopecka z Warszawy; Helena Kuraciewiczówna z Warszawy; Alfred Mappan z Bukaresztu; Karol Ludwik z Scherheimu; Jan Turowicz z Warszawy; Ludwik Piątkiewicz z Warszawy; Józef Milka z Zidenia; Józef Horeos z Wiednia; Alfred Schauer z Budapesztu; Jan Dworaczek z Ziżkowa; Jan Simon z Ziżkowa; Franciszek Hochmann z Wrsuń; Karol Pesek z Pragi; Jarosław Cerweny z Pragi; Ferdynand Hajny z Pragi; Jarosław Polaczek z Pragi; Oskar Simon z Pragi; Wacław Stawek z Pragi; Emil Kantor z Pragi; Ferdynand Scheinert z Pragi; Antoni Hejer z Pragi; Karol Steiner z Pragi; Kalman Lauer z Debrecze; Ernest Hlawa z Wiednia; Jadwiga Musiałkowska z Warszawy; Zofia Szwedowska z Warszawy; Antoni Długocki z Warszawy; Piotr Stackowski z Poznania.

— Komitet Sekcji Zadwórzeńskiej przy Sokole-Macierzy zaprasza wszystkich rodziców lub krewnych poległych dzieciobaterów pod Zadwórzem na posiedzenie, jutro, t. j. w poniedziałek o godzinie 6 wieczorem w górnej sali Sokola. — Sprawy aktualne i bardzo ważne.

— W rocznicę stracenia Wiśniowskiego i Kapuścińskiego. Przedwczoraj obchodził Lwów rocznicę stracenia Wiśniowskiego i Kapuścińskiego. W południe odbyło się w bazylice rzymskokatol. żałobne nabożeństwo za spokój dusz powieszonych męczenników. — Przybyli nań weterani 1863 roku, Gwiazda, Skafa, Tow. im. Kościuszki, Straż Ogniowa Ochotnicza i inne korporacje i stowarzyszenia ze sztabami, oraz wiele publiczności. Wieczorem poświęcono na Górze stracenia krzyż pamiątkowy, wzniesiony tuż obok pomnika Wiśniowskiego i Kapuścińskiego.

— Kurs nauczycielski we Lwowie. W drugiej połowie lipca odbył się we Lwowie dwutygodniowy kurs naukowy dla nauczycieli preparand i seminarzystów, mający na celu obok uzgodnienia metod nauczania w szkołach również zapoznanie uczestników z naszą dzielnicą. W kursie tym pod patronatem wizytatora Min. W. R. i O. P. p. Adama Bornowskiego wzięli udział nauczyciele z różnych części Polski (przeważnie kresów) w liczbie około 60 osób. Naukowe kierownictwo kursu powierzyło ministerstwo p. Wikto-

Herbata RIEDLA

rowi Nechayowi, asystentowi uniwersytetu, ponadto wykłady z zakresu pedagogii powierzono prof. St. Dobrowolskiemu z Warszawy, z zakresu krajoznawstwa p. Annie d'Abancourt. — Program kursu składał się oprócz szeregu prelekcji z wycieczek. Między innymi odbyły się dłuższe wycieczki w Gorgany, na Chomiak, do Borysławia, Truskawca i Drohobycza. Uczestnicy, którzy w przeważnej liczbie nie widzieli gór, zachwycali się przepięknymi krajobrazami doliny Prutu i dzikimi grzbietami Gorganów, podziwiali potęgę przemysłu i bogactw mineralnych w okolicy Borysławia, gdzie pod wybornym przewodnictwem dra St. Krajewskiego, geologa miejscowej stacji geolog. zwiedzono kopalnię wosku ziemnego, kilka kopalń nafty, oraz rafinerię „Polmin” w Drohobyczu. — Szczególnie dobre wrażenie wywarł na uczestnikach sam Lwów, nie tylko przez swe piękne położenie, lecz i majestat grodu — strażnicy Rzeczypospolitej ze śladami odwiecznych walk z najeźdźcami.

— Bottwin nie będzie sądzony w poniedziałek. Jak już donieśliśmy w poniedziałek miał się rozpocząć sąd doraźny przeciw mordercy śp. Cechnowskiego. W ostatniej chwili zaszył jednak nowe okoliczności, wskutek czego dochodzenia sądowe będą musiały przeciągnąć się jeszcze kilka dni. Jak nas informują, rozprawa przeciwko Bottwinowi rozpocznie się prawdopodobnie dopiero we środę 5 bm. Na czas rozprawy Bottwina rozprawa przeciw Jaegerowi i tow. zostanie odroczone.

— Z listów do Redakcji. Otrzymujemy następujące pismo od jednego z kierowników poważnej instytucji handlowej. Szanowny Panie Redaktorze! W ostatnim numerze cennego pisma pojawił się płatny artykuł p. t. „Konkurencja najlepszym nauczycielem”. Treść artykułu usiłuje wykazać, że dopiero firma „Sarotti” nauczyła polskie fabryki robić dobry towar, i że firma „Sarotti” jest koncernem międzynarodowym, zasługującym na poparcie. — Pierwsze twierdzenie jest śmieszne, nie zasługuje nawet na dysputę, natomiast drugie twierdzenie jest bardzo w porę wysunięte, właśnie w momencie, gdy wskutek nadmiernego importu obcych fabrykatów, waluta nasza zaczyna się chwiać i prasa nawołuje do bojkotu tych towarów. Zapytujemy „międzynarodowy” koncern, mający swą centralę w Berlinie, czemu to refluksiując na opanowanie całej Polski swym towarem, założyli filię w Gdańsku, a nie w Polsce. Nie dobrocią towaru, bo w tym względzie warszawskie wyroby stoja o niebo wyżej, nie ceną, bo i w tym względzie Piasecki i inni go przewyższają, ale świetną organizacją handlową, amerykańską reklamą na jaką sobie żadna z polskich firm pozwolić nie może, wreszcie oparciem o silne kapitały „międzynarodowe” zdobyła sobie ta firma rynek polski, sprzedając dziś prawdopodobnie więcej towaru w Polsce, niż wszystkie polskie fabryki razem wzięte. Nie mała rolę odegrała tu także apatia społeczeństwa indyferentyzmu w sprawach gospodarczych, pozwalająca na zupełnie niepotrzebne wywiezienie z kraju kilku milionów złotych. Czas już, by się społeczeństwo ocknęło i nauczyło panów Sarotti'ego, Oetkera, Kneippa i i., że jeśli chcą zdobywać polski rynek, to w Polsce powinni zakładać swe filje, a nie w Gdańsku.

— Ostatnie bezpłatne lekcje wakacyjne wyrobu dywanów smyrneńskich ręcznej roboty rozpoczynają się 4 sierpnia, na które zostanie przyjęta ograniczona ilość pań. Lekcje od 2-8 wiecz., wpisy i informacje przedwcześnie od 10-tej rano do 7-ej wiecz. w Pierwszej polskiej konc. wytwórni dywanów Karola Litwinowicza, Lwów, Zyblikiewicza 18, parter. 6233

WINA RIEDLA

— (a) Upadek samolotu. Na lotnisku na błoniach Janowskich upadł podczas lądowania aeroplan wojskowy nr. 7074 prowadzony przez porucznika pilota Borta. Poza nieznacznym uszkodzeniem samolotu z pasażerów nikt nie ucierpiał.

— (a) Kradzież w Banku Krajowym. Wczoraj w południe skradziono kasjerowi Banku Hipotecznego p. Józefowi Zawojkiemu 15.000 zł. wraz z teczką w chwili, gdy pobierał gotówkę przy okienku kasowym w Banku Krajowym. Sprawca zdołał zbiec, dalsze śledztwo w toku.

— (a) Szczegóły krwawej bójk przy ul. św. Teresy. Przeprowadzone przez policję dochodzenia ustaliły dotychczas nazwisko drugiego ranionego, jest nim Franciszek Wołoszyn z Kleparowa. Powodem tego krwawego zajścia jest zemsta rywala o dziewczynę. Policja jest już na tropie sprawców, którzy rychło dostaną się w ręce sprawiedliwości.

— (a) Usiłowane samobójstwo. W łaźni dr. Meizelsa przy ul. Kotlarskiej l. 6 usiłowała wczoraj popełnić samobójstwo trzydziestoletnia kobieta nieznanego nazwiska przez wypicie dużej ilości kwasu solnego. Wezwane Pogotowie ratunkowe udzieliło desperatce pierwszej pomocy i przewiozło ją do szpitala powszechnego. Nazwiska dotąd nie stwierdzono, gdyż samobójczyni podać go nie chciała, a dokumentów nie znaleziono przy niej żadnych. Stan desperatki nie budzi obaw.

— (a) Do aresztów policyjnych oddano: Mozesa Abrahama Weininger, Tomasza Świdora, Zelera Pickera, Szulę Singera oraz dwunastu innych za żebractwo i włóczęgostwo. Wszystkich przytrzymano w czasie zarządzonej ubiegłej nocy obławy przez Komisariat V. PP.



□ **NADWÓRNA. Z życia sokolstwa.** Garstka Polaków tut. kresowego miasteczka, otoczona przeważającą znacznie ilością mniejszości narodowych, którą to garstkę mają sposobność bawiący tu letnicy oglądać w małym, cichym lecz starożytnym kościółku każdej niedzieli, postanowiło za wszelką cenę wybudować własny gmach „Sokoła“, aby w ten sposób dać początek zbożnej pracy narodowej, której dotąd dla braku odpowiedniej placówki była pozbawiona.

Abby na budowę tego gmachu przysporzyć funduszy, którym miejscowa nieliczna Polonia podolać oczywiście nie może, urządziło związane tu niedawno Tow. gimn. „Sokół“, korzystając z pobytu letników w okolicy, w s. z. wycieczkę do Rafałowej w dolinę Szalarku, która, jak już donosiliśmy przysporzyła przeszło 1200 zł. dochodu a przybyłym licznie letnikom pozostawiła nader miłe, niezatarte w pamięci wspomnienia.

W dniu 19 lipca br. urządziło rzeczowne Tow. na ten sam cel festyn połączonej z loterią fantową w uroczym parku tut. Nadleśnictwa — a czysty dochód dzięki nader urozmaiconemu programowi, bardzo przystępnym cenom i niezmordowanej pracy miejscowej inteligencji przekroczył również sumę 1000 zł.

Zachęcone tem powodzeniem niezwykle ruchliwe Towarzystwo „Sokół“ urządza tedy ponownie w dniu 2 sierpnia br. wycieczkę do nader uroczej miejscowości „Roztoki“ w Pasiecznej kolejką wąskotorową leśną, gdzie odbędą się różne zabawy ruchowe i towarzyskie, zakończone tańcami przy dźwiękach wojskowej muzyki 48 pp. ze Stanisławowa.

Odjazd kolejką leśną z Nadwórny o godz. 8 rano

Nie ulega wątpliwości, że liczne rzesze letników z Delatyna, Jaremcza, Mikuliczyna, Tatarowa i Worochty a możliwie także ze Stanisławowa i Lwowa poprą swym udziałem zbożne wysiłki tut. Polonii, łącząc „utile cum dulci“ i dowiodła że im rozwój kreso-

„KOPERNIK“

Dziś i w dniu następnym

„MARYSIENKA“

Współczesny dramat z wielkopolskiego życia Paryża według powieści Aleksandra Dumasa (la Dame aux Camelias) p. t.: 6293

„KOBIETA Z PRZESZŁOŚCIĄ“

W głównych rolach ulubienicy Publiczności **RUDOLF VALENTINO I NASIMOWA.**

wych miasteczek w kierunku narodowym leży na sercu.

Powrót wycieczki do pociągów wieczornych w kierunku Stanisławowa i Delatyna zapewniony — a w razie nie-

pogody wycieczka odbędzie się w następnej niedzielę.

Cegielki na budowę gmachu Sokoła w Nadwórnie w cenie po 50 gr. są do nabycia w kierownictwie kolejki leśnej w Nadwórnie. **L. M.**

Jaeger i tow. przed sądem.

Na czwartkowej rozprawie przesłuchana była w charakterze świadka służąca, Maria Bumbówna. Zeznania jej ograniczały się do szczegółów podrzędniejszej wagi, jak np. szczegół, że Mykietyń znany był pod mianem „Kolki“. (W języku rosyjskim zdrobniała forma imienia Mikołaj.) W piątek Bumbówna zgłosiła się z tem że ma jeszcze coś do powiedzenia. Ponieważ przesłuchanie świadka Danieła Pańczyszyna przeciągnęło się do późna, nie starczyło czasu na dodatkowe przesłuchanie Bumbówny i nastąpiło dopiero na rozprawie wczorajszej.

Otóż zeznała ona, iż w poniedziałek rozmawiała na korytarzu ze Steinówną, narzeczoną Mykietyń. Steinówna powiedziała jej, że zeznanie osk. Kornhabera, jakoby ona płakała przed nim, że niema pieniędzy, nie jest zgodne z prawdą. Oskarżony Kornhaber miał do niej powiedzieć: „Nie płacz Łolu, nie martw się, wszystko będzie dobrze. Żydzisz zrobić wielką składkę dla Kolki, jeżeli da człowieka na miejsce Steigera“. Na drugi dzień, gdy Bumbówna zapytała Steinównę, czy powie przed sądem to, co jej powiedziała, Steinówna zaprzeczyła jakoby powyższe słowa wobec Bumbówny wypowiedziała, i dodała, że sama wie, co ma powiedzieć.

Na zapytanie przewodniczącego, dlaczego przytoczonego szczegółu nie podała we czwartek, oświadcza Bumbówna, że stając po raz pierwszy w życiu przed sądem „zastraszyła się“ i zapomniała powiedzieć.

Odpowiadając następnie na pytania obrońców, podała, iż po przesłuchaniu jej mówiła o swem przesłuchaniu z Steinówną. Obok stał Daniel Pańczyszyn, i zwrócił jej uwagę, że przysięgając na swe zeznania, powinna była powiedzieć wszystko, co wie.

To przyznanie świadka, że Pańczyszyn jej powiedział, iż powinna była zeznać wszystko, co wie, wywołuje wśród większości audytorjum poruszenie, śmiech i okrzyk aa! Tak, jak gdyby to przyznanie było jednocześnie stwierdzeniem, że świadek nie zeznał prawdy.

Przewodniczący wezwał audytorjum do zachowania spokoju, grożąc opróżnieniem sali.

Obrońcy stawiają Bumbównie szereg pytań, a ze względu na to, że Bumbówna znała bliżej Stefana Pańczyszyna, powtarzają pytania, odnoszące się do udziału tegoż w organizacjach komunistyczno-terrorystycznych.

Przewodniczący pytania te uchyla, a obrońca odwołuje się do uchwały Trybunału, który decyzję przewodniczącego zatwierdził.

Prokurator: Czy to, co panna zeznała, jest prawdą?

Św.: Tak.

Wyjaśnienia Mykietyń.

Na zapytanie obr. dr. Greka, osk. Mykietyń podaje wyjaśnienia co do stosunku swego do Bumbówny. Poznał ją w towarzystwie „Wola“, a uprawiając wówczas agitację komunistyczną, chciał ją wciągnąć do „Koła kobiet“. Ona jednak nie uległa namowom. Twierdzi dalej, że Bumbówna dawała mu do zrozumienia, że kocha się w nim. (Bumbówna przerywała mu: „To nie prawda!“). (Przewodniczący upomina Bumbówna, aby się nie odzywała nie pytana.) Na

dowód swego twierdzenia Mykietyń przytacza, że Bumbówna przyjmowała go u siebie gościnnie, że jadł u niej, że dawała mu pieniądze. Gdy jednak dowiedziała się, że zaręczył się z Steinówną, zaczęła się mścić na nim, starając się o to, aby mu komitet komunistyczny nie dawał pieniędzy, oczerniała go, groziła, że go „zasypie“, i wrogo usposobiła przeciw niemu Mariana Poturaja, który żył z nią w bliższych stosunkach.

Na wezwanie przewodniczącego, aby określił jasno, czy Bumbówna była komunistką, oświadcza Mykietyń, że była ona komunistką z przekonania, ale nie była komunistką czynną.

Matka Stefana Pańczyszyna.

Po przesłuchaniu Bumbówny, która pozostanie we Lwowie dla przeprowadzenia ewentualnej konfrontacji — weszła na salę, powołana jako świadek, Anna Pańczyszynowa, matka Stefana. Jest to małego wzrostu, szczupła kobieta, ubrana z mieszczańska. Na twarzy jej widać przygnębienie i przebyte troski. Cichym głosem oświadcza, że zeznawać nie może, bo jest chora na serce. Przewodniczący, kazawszy jej usiąść, zwraca uwagę na to, że może nie jest tak chora, aby nie mogła zeznawać, gdyż musiałby zarządzić zbadanie jej przez lekarza sądowego i dopiero na podstawie orzeczenia lekarskiego mógłby ją od zeznań zwolnić. Ponieważ Pańczyszynowa utrzymuje dalej, że zeznań składać nie może, przewodniczący zarządza zbadanie jej stanu przez lekarza sądowego.

Inni świadkowie.

W dalszym ciągu rozprawy przesłuchano Katarzynę Stareńko, lokatorkę Pańczyszynów. Zeznała ona podobnie, jak ojciec Pańczyszyna, że Stefko przyjechał 4 września wieczorem, umył się, przebrał białą, poczem położył się do łóżka. Na drugi dzień przyszedł do niego Martyniak, którego Pańczyszyn przyjął w łóżku. Coś ze sobą rozmawiali, ale rozmowy tej świadek nie słuchał. Przez cały miesiąc wrzesień Pańczyszyn nie robił, chodził na przechadzki. Pytana o szczegóły Stareńko zmienia daty, nie wie kiedy mieszkała u Pańczyszynów i kiedy się wyprowadziła.

Badanie lekarskie.

W tem miejscu wchodzi na salę lekarz sądowy dr. Niemcewicz i składa parę słów z wyniku badań Pańczyszynowej. Lekarz stwierdza, że Pańczyszynowa jest w wysokim stopniu zdenerwowana, może jednak zeznawać.

Czas do namysłu.

Przewodniczący każe sprowadzić powtórnie Pańczyszynową. Świadek zaraz na wstępie zalewa się szrawem i izami, woła, że syn jej niewinny i ona nie będzie w jego sprawie zeznawała. Scena z płaczem trwa dłuższą chwilę, wreszcie przewodniczący daje jej czas do uspokojenia się, a tymczasem przesłuchuje dalszych świadków.

Dalsze przesłuchania.

Świadek Fedko Zediuk, inwalida bez nóg, lat 46, żebrak, był u Pańczyszyna 1 września.

Przew.: Jak wiecie, że to było 1-go września?

Św.: Jakby ja nie wiedział.

Przew.: Znać się na kalendarzu?

Św.: Nie. Ale ja wiem, że to było 1-go września. Nie wiedział o tem, że ma przyjechać p. Prezydent. Świadek zwykle nocował u Pańczyszyna. W dniu 4 września przyjechał Stefko Pańczyszyn. Świadek spotkał P. w bramie. P. miał na sobie czarne ubranie, popielatą czapkę.

Przew.: Czy miał jakiś węzełek?

Św.: Nie widziałem. Świadek nie interesował się Pańczyszynem, a on nim. Ojca nie było. Gdy wrócił, Pańczyszyn chciał się przywitać z ojcem, ale ten odrzucił jego rękę. Po obnyciu się Stefko położył się do łóżka i mówił, że jest chory. Rano wszyscy powstawali, Stefko jednak został w łóżku. W dniu 5 września popołudniu świadek zastał Pańczyszyna w łóżku. Robił mu więc wyrzuty, dlaczego nie poszedł na paradę, na co Stefko odpowiedział: „co mi parada, kiedy ja chory“. Zdaniem świadka, Stefko 5 września nie wychodził z domu. Świadek słyszał o zamachu na p. Prezydenta, ale nie wie, która to była godzina.

Świadek Stanisław Stareńko, 11-letni chłopak, syn Katarzyny, mieszkał u Pańczyszynów, w dniu zamachu nie wychodził z domu. Widział, jak Pańczyszyn leżał w łóżku i cały dzień nie wychodził. Wieczorem wyszedł na chwilę po papierosy. Na drugi dzień przyszedł jakiś p. profesor (Maryniak). Pańczyszyn wyszedł z nim i po chwili powrócił.

Obrońca: Stasiu, ty tu zeznałeś, że nie wychodziłeś z domu, a u sędziego śledczego, że ciągle wychodziłeś bawić się. Co jest prawdą?

Św.: To, co dziś zeznałem.

Obrońca: A tamto?

Św.: Nie pamiętałem, a dziś pamiętam.

Wreszcie zeznaje.

Wchodzi na salę Anna Pańczyszynowa i z miejsca zanoszą się płaczem, bo jej żal syna. Powoli uspokaja się i chłynie, zeznaje, że jest dozorczynią domu l. 4 ul. Łyczakowska.

Przewodniczący zwraca jej uwagę, że gdyby pytano o coś złego o jej synu, może odmówić zeznań.

Pańczyszynowa znowu wpada w płacz, i prosi, aby ją uwolnić, bo nie chce mówić o synu. Wie, że syn jest niewinny i drażni ją to, co gazety piszą o nim.

Zabiera głos dr. Pieracki i żąda zwolnienia matki od zeznań.

Prokurator sprzeciwia się temu.

Trybunał po naradzie uchwalił przed powzięciem decyzji zapytać Pańczyszynową, dlaczego nie chce zeznawać. Owóż na pytanie przewodniczącego Pańczyszynowa znowu zanosząc się od płaczu, mówi, że ma żal do tych, którzy jej syna wsadzili do kryminalu.

Przew.: A do kogo?

Św.: Do Mykietyń i innych.

Przew.: Czy wasze zeznania mogłyby synowi zaszkodzić?

Św.: Nie, bo on jest niewinny.

Wreszcie Pańczyszynowa uspokaja się nieco i przew. chce ją zaprzysiąc. Znowu płacz.

Zabiera głos dr. Dwernicki i żąda niezaprzysięgania świadka.

Prokurator sprzeciwia się temu żądaniu.

Trybunał po naradzie uchwała zwolnić świadka od przysięgi.

Pańczyszynowa już spokojniejszym tonem zeznaje podobnie jak jej mąż, że Stefko przez cały dzień 5 września leżał w łóżku i nigdzie nie wychodził. Skąd przyjechał nie wie i o to go nie pytała.

Obrońca uzyskawszy to, że świadka nie zaprzysięgano, nie zasypywała go pytaniami.

O godz. 4 popoł. przewodniczący odroczył rozprawę do poniedziałku, godz. 9 rano, zapowiadając, że w przyszłym tygodniu rozprawy odbywać się będą rano i popołudniu.

Rozporządzenie nieogłoszone w „Dzienniku Ustaw”.

Prezydent m. Bydgoszczy zabronił w listopadzie 1923 r. Dorocie M. samo dzielnego wykonywania praktyki dentystycznej, a to na zasadzie okólnika Ministerstwa Zdrowia Publicznego z 1. czerwca 1922 i rozporządzenia tegoż Ministerstwa z sierpnia 1922 r., ponieważ pani M. nie może wykazać się 4-letnią praktyką pomocniczą u lekarza dentysty lub technika dentystycznego. Zarazem wezwał ją prezydent do bezwłocznego usunięcia szyldu, grożąc w przeciwnym razie grzywną lub aresztem 4 tygodni.

Przeciw temu zarządzeniu wniosła p. M. sprzeciw do Wojewody Pomorskiego, uzasadniając go tem, że wspomniany okólnik i rozporządzenie Ministerstwa Zdrowia jej nie obowiązują, gdyż nie zostały ogłoszone w „Dzienniku Ustaw”. Nadto przedłożyła poświadczenie, że oprócz kursu teoretycznego uczyła się praktycznie przez 3 lata dentystyki oraz, że lekarz powiatowy udzielił jej zezwolenia na wykonywanie praktyki dentystycznej. Wojewoda sprzeciw odrzucił, wobec czego p. M. wystąpiła ze skargą do Najw. Trybunału Adm., który uchylił zaskarżone orzeczenie wojewody.

Trybunał stwierdził, że w myśl ustawy o „Dzienniku Ustaw” z 31 lipca 1919 r., w tymże dzienniku będą ogłaszane powszechnie obowiązujące rozporządzenia Rządu, wydane zaś a nie ogłoszone w „Dzienniku Ustaw” nie mają mocy powszechnie obowiązującej.

Spostrzeżenia meteorologiczne. Obserwatorium astronomiczne Politechniki lwowsk.

1 sierpnia	7 rano	1 popoł.	9 wiecz.
Ciepłota w mm	730.2	728.4	727.7
Temperatura w °C	+17.2°	+22.4°	+17.6°
Wiatr w km/godz.	Cisza	Cisza	WSW 3

Temperatura najwyższa +25.0 °C, najniższa +16.0 °C.

Uwaga: Pochmurno, popołudniu deszcz. Godziny podane według południka wowskiego (n. p. 7 godz. czasu lwowsk. = 6 g. 24 m. środek-europ.).

Oznaczenie kierunków wiatru N = północ, E = wschód, S = południe, W = zachód

Radjofon.

KONCERTY RADJOWE NAJ- WAŻNIEJSZYCH STACYJ:

Niedziela, 2 sierpnia.

Berlin. (505). Godz. 20. Koncert wagnerowski.

Godz. 21.30. Wieczór pieśni.

Wrocław. (418). Godz. 20. Wieczór koncertowy mandolinistów.

Frankfurt. (470). Godz. 19. Wieczór Schillera. Sceny ze Zbójców, Don Carlosa, Kabały i Miłości. Kompozycje Beethovena — Verdigo.

Godz. 20.30. Koncert na organach.

Hamburg. (395). Godz. 20. Wieczór koncertowy pieśni i muzyki skandynawskiej.

Godz. 21. Koncert symfoniczny.

Królewiec. (463). Godz. 20. Wieczór pieśni i muzyki włoskiej.

Godz. 21. Godzina poezji, baśni i ballad z towarzyszeniem fortepianu.

Lipsk. (454). Godz. 20. Wieczór operowy Wagner — Weber — Mozart — Strauss. Śpiew — orkiestra.

Monachium. (485). Godz. 20. Koncert orkiestralny.

Monastyr. (410). Godz. 20. „Wolny Strzelec” opera Webera.

Wiedeń. (530). Godz. 20. Koncert symfoniczny.

Grac. (404). Godz. 20. Akademia koncertowa.

Rzym. (425). Godz. 20. „Carmen” opera Bizeta.

Zurych. (515). Godz. 20. Koncert orkiestralny.

Paryż. (1750). Godz. 20. Koncert. Barcelona (460—325 dwie fale). Godzina 20. Koncerty.

Oslo (Norwegia). (380). Godz. 20. Koncert wokalne — muzyczny.

Niemirów.

Niemirów, w lipcu.

Niemirów — Zdrój należy do zdrojowisk stosunkowo mało uczęszczanych chociaż posiada pierwszorzędne pod każdym względem warunki, zalecające go jako miejscowość klimatyczną, leczniczą i wypoczynkową.

Zakład leży wśród kilku tysięcy morgów lasu szpilkowego, który, chroniąc od wiatrów, sprawia, że klimat jest bardzo łagodny, a powietrze nasyczone ozonem, wolne od kurzu, ma wysokie wartości lecznicze.

Dzięki piaszczystemu gruntowi w pół godziny po największej ulewie, można używać przechadzki nie tylko po deptaku i gościńcu, ale i w lesie.

Walory swe lecznicze zawdzięcza Niemirów obfitym źródłom siarczanowo-alkalicznym i nieprzebranym pokładom borowiny, która przewyższa nawet borowinę krynicką.

Specjalne, jedyne w Polsce, urządzenia, doprowadzające wody lecznicze wprost ze źródeł przez kotły hermetyczne do wanien, zachowują wszelkie właściwości i składniki wód bez zmian, dzięki czemu skuteczność ich jest tem intensywniejsza.

Urządzenia do naporzania gorącym powietrzem i parą, elektroterapia, zabiegi hydropatyczne, kąpiele słoneczne i powietrzne, gimnastyka lecznicza na odpowiednio urządzonych boiskach wśród lasu, pod stałym kierunkiem i nadzorem dwu lekarzy, uzupełniają naturalne środki lecznicze. Wszelkiego rodzaju reumatyzm, artretyzm, ischias, lumbago, obrzęki i zgrubienia po złamaniach i zwichnięciach leczy się ze skutkiem w Niemirowie.

Mieszkalne domy zakładowe, prywatne wille i pensjonaty, rozmieszczone wśród lasów, zdala od siebie, zapewniają idealny spokój tym, którzy po pracy wyęsfajają szukają bezwzględnie wypoczynku.

Na pierwsze miejsce wysuwa się pensjonat „Zalesie”, kierowany doświadczoną ręką p. inż. Ruebenbauera. Najwybredniejsi znajdą tu obok wykwińskiego utrzymania za umiarkowaną opłatą (7 i pół do 9 zł.) niemal europejski komfort, którego brak odczuwamy niestety w większości naszych letnisk i zdrojowisk.

Wykończona w tym roku „Warszawianka” stara się dorównać opinii „Zalesia”, czego też życzymy jej ze względu na dobro kuracjuszy.

Należy być jednak sprawiedliwym, stwierdzamy więc, że we wszystkich innych pensjonatach i w domach zakładowych panuje czystość wzorowa, a higieniczne wskazania są z całą ścisłością przestrzegane. Niezawodnie wpływa na to ta okoliczność, że miasteczko Niemirów oddalone jest kilka km. od Zdroju.

Lista gości wykazuje od 15 maja po nad 800 osób, a napływające codziennie zgłoszenia i zapytania do zarządu każą się spodziewać, że do ukończenia trzeciego sezonu liczba ta się podwoi.

Główny kontyngent kuracjuszy stanowią sfery średnio — zamożnej inteligencji, a przede wszystkim urzędnicy ze Lwowa i wsch. Małopolski, drugie miejsce zajmuje Warszawa, następnie lubelskie i kieleckie, Wilno i Poznań miały po 1 reprezentancie, brak zupełny Śląska i Pomorza. Zdaniem naszym winę ponosi tu Zarząd, który nie umiał czy nie chciał spopularyzować tego na obszarze Polski pierwszorzędnego zdrojowiska, zadowalając się reklamą tych, którzy, doznawszy zbawienych skutków działalności kąpieli nie mirowskich, polecają je wśród najbliższych znajomych. A szkoda!

Kilkaset pokoi w pensjonatach prywatnych i w budynkach zakładowych

pomieściłoby jeszcze znaczną liczbę osób.

Nie daje się tu odczuwać jak gdzieś indziej („Truskawiec” por. koresp. p. WUK’a) wycisk, owszem wszędzie jest widoczna tendencja do ułatwienia pobytu letnikom. W pensjonatach pobyt z całodziennym utrzymaniem kosztuje od 5—9 zł., w solidnie prowadzonej przez p. Zielińskiego restauracji zdrojowej utrzymanie obfite, zdrowe i smaczne wynosi 4 zł., a w domowej kuchni p. K. koszt ten obniża się do 3 zł. przy 5-krotnym posiłku.

Opiekę lekarską sprawuje dr. Józef Zakrzewski z niezwykłą starannością i uprzejmością.

Życie towarzyskie silnie rozwinięte. W kilka godzin po przyjeździe znają cię wszyscy i ty wszystkich. W czasie dwurazowego koncertu dziennie spotykają się wszyscy na deptaku, witając się ze sobą jak najlepsi po długim niewidzeniu przyjaciele. Na obok położonych ławkach rozbrzmiewa wesoły gwar czy to grających w japońską piłkę „Fidzi-fuk”, czy to uprawiających przeróżne ruchowe gry towarzyskie, w których biorą udział dzieci, młodzież a nawet starszycy (jeżeli do nich zaliczyć można osoby, dźwigające szósty krzyż). Ten, wspólnie przechadzki po lasach, perłownicze przedstawienia kinematograficzne, wieczorem dźwięki w wielkiej sali zdrojowej, przedstawienia miejscowego amatorskiego kółka, dwukrotne w ciągu lipca występy zespołu artystów lwowskiego teatru pod kierunkiem p. Rygiera, oto stałe rozrywki, z których korzystają i starsi i młodszy, i chorzy i zdrowi.

Ponadto staraniem nigdy niestrudzonych pań, jakoteż dzięki ofiarności właściciela „Warszawianki” i restauratora p. Zielińskiego, odbyło się kilka podwieczorków na dochód leczniczej kolonii dla dzieci gruźliczych w Szczepłotach. Imprezy te zasilły bardzo wydatnie szczupłe fundusze komitetu kolonijnego. Wieczorami do późnej godziny zapalniają werandę pp. P. ze Lwowa amatorzy koncertów radiowych.

Niemal połowę kuracjuszy stanowią przedstawiciele „upośledzonej mniejszości narodowej”. Ci poznali się na Niemirowie. Z przyjemnością jednak zauważyć należy, że mimo tak znacznej stosunkowo ich liczby, nie wyciskają piętna swego w tym stopniu, jak to ma miejsce w innych naszych uzdrowiskach.

Mieszkając w skupieniu w trzech domach, nie objawiają sobie właściwej arogancji, a tylko przed popołudniowym koncertem zajmują wcześniej ławki, nielicznie ustawione wokoło kiosku, przeznaczonego dla orkiestry, zachowując się zresztą poprawnie a nawet dyskretnie.

Jest jeszcze jedno maleńkie „ale”. — Oto właściciele Niemirowa — Zdroju trzymają się zdala od kuracjuszy, a nawet robią wrażenie, jak gdyby ich zupełnie unikali. Nieco ciepła z ich strony, zbliżenia się do gości, zainteresowania się sprawami zakładu wyszłoby na pożytek nie tyle kuracjuszy ile samego zakładu.

Nakoniec wymienimy kilka osób przynajmniej ze Lwowa. Oto bawi tu prezes Zw. adw. p. Dziedziulewicz z żoną, prof. Czekanowski, rektor p. Kulczycki, insp. san. p. A. Kuim z żoną, poseł p. Rudnicki, prof. inż. Bratko z rodziną, dyrektor robót publ. p. K. Rogoziński, pp. Krzyżanowscy, Szczurkiewiczowie, Wirszyllowie, Nartowscy, p. Varhely’owa, p. Trapszo i w. i.

KAWA RIEDLA

Nowy doniosły wynalazek Marconiego.

Krótkie fale. — Przewrót w radiotelegrafii.

Wszystkim znany jest wygląd wspólczesnej stacji nadawczej radiotelegraficznej. Niezmiernie wysokie maszty i między nimi możliwie najdłuższe druty, anteny. Dla wysyłania znaków i wiadomości radiotelegraficznej lub telefonicznej przez anteny te przepływać musi olbrzymia wprost ilość kilowatów prądu elektrycznego. Im wyższe są maszty, im dłuższe są anteny, tym więcej prądu i tym dalej możemy posyłać znaki radiowe. Znaki te przenoszone przez fale elektromagnetyczne, rozchodzące się na wszystkie strony świata. Z powodu siły i ilości zużytego prądu fale te są niezmiernie wielkie, odległość dwóch następujących po sobie ich wierzchołków wynosi po kilkanaście, a nawet i więcej kilometrów. — Współczesna radiotelegrafia i telefonja to bardzo droga i kosztowna rzecz. Kosztownie są instalacje, nie mniej kosztu zużytego prądu. Tak conajmniej było dotychczas.

Niestrudzony Marconi, pełen jeszcze młodzieńczej siły, zrobił jednak odkrycie, które oznacza nową epokę radiotelegrafii.

Spostrzegł on, że do radiotelegrafowania i radiotelefonowania nie konieczne trzeba używać tak wielkich fal, których wywołanie wymaga tak kolosalnych ilości prądu elektrycznego, można w tym celu posługiwać się falami tak zwanymi krótkimi, t. j. których wierzchołki są od siebie odległe nie o mile, ale o kilkaset, lub kilkadziesiąt metrów. Ponieważ jednak znaki posyłane krótkimi falami na większą odległość są słabo dostrzegalne lub wcale nie dostrzegalne wtedy, gdy fale te rozchodzą się na wszystkie strony świata, więc trzeba było temu zaradzić.

Tak samo jak dla spotęgowania światła używamy reflektorów, tak samo i Marconi skupił wysyłane przez siebie krótkofalowe znaki radiowe w reflektorach i, o dziwo, nagle stały się one nawet na wielkie odległości uchwytne. Potem, ustalił on podobny reflektor przyjmujący na stacji odbiorczej i siła przyjmowanych znaków wzrosła o 200 razy. Nowym tym sposobem Marconi porozumiewał się z Anglią, z Hiszpanią, Marokiem, potem z Australią, Stanami Zjednoczonymi. Sposób ten nie wymaga ani tak olbrzymich masztów, ani tak długich anten, ani tyle prądu. Zamiast setek, zużywa on kilka, kilkanaście sił końskich lub co najwyżej kilkadziesiąt.

Posiada on daleką wielką zaletę, że można wysłać wiadomości w pewnym tylko kierunku bez obawy, by z innej strony była ona podsłuchana. Np. telegram, wysłany tym sposobem z Polski do Francji, nie będzie już słyszany przez Rosję, Rumunię, kraje Skandynawskie itd., lecz tylko przez kraje po drodze do Francji.

Dalej, z powodu krótkości fal elektromagnetycznych, samo nadawanie telegramów może się prędzej odbywać i nowy sposób pozwala dziennie na przesłanie znacznie więcej słów i znaków, niż dotychczas.

Na skutek takiego udoskonalenia można się spodziewać, że radio krótkofalowe znajdzie szersze zastosowanie, aniżeli drogie i niedyskretnie radio fal długich. Stanie się ono zapewne radiem życia gospodarczego, podczas, gdy radio dzisiejsze przesyłać będzie tylko koncerty i inne rzeczy przeznaczone dla ogółu bez adresu. (—).

DAJ GROSZ NA CELE TOWARZYSTWA SZKOŁY LUDOWEJ.

Sport.

Szkoła pływacka. Z dniem 3 sierpnia b. r. otwiera Sekcja pływacka Akademickiego Związku Sportowego we Lwowie szkołę pływacką pod kierownictwem znanego nauczyciela p. Hory. Opłata za kurs pływania wynosi 20 zł. — Nauka pływania trwa codziennie (z wyjątkiem niedziel i świąt) od godz. 8-mej do 11-tej rano. — W innych godzinach za poprzednią umową. Zgłoszenia na stawie „Switez” u kierownika sekcji pływackiej u. N. Bidzińskiego.

Dziś. — Sparta—Pogoń — boisko Pogoni, godz. 5.30. Sparta wystąpi w pełnym składzie — gracz Kolenaty przyjechał dziś rano i weźmie w grze udział.

Sprostowanie. W numerze wczorajszym „Słowa Polskiego” podaliśmy, iż Sparta jest tego roku mistrzem Czech. Tymczasem Cz. Z. P. N. odebrał jej dwa punkty za niestawienie się na zawody z Vrsowicami i tym sposobem Slavia doszła do mistrzostwa. Stało się to kilka dni temu.

Francuzi w walce o puchar Davis'a. Davis-Cup 1925 wchodzi w nową fazę. Pierwszeństwo z pośród wszystkich państw europejskich zdobyła na razie Francja. Dotychczasowe walki przyniosły jej zwycięstwa nad Węgrami 4:1, Włochami 5:1, Anglią 4:1 i ostatnio w finale z Holandią 4:1. Tura europejska skończona. Mistrzostwo stało się obecnie do zawodów ze zwycięzcą tury amerykańskiej.

Europa nie mogła zresztą złożyć w godzinie ręce obrony swych barw. Tennis francuski wogóle, a mistrzostwo francuskie w szczególności, reprezentuje dziś klasę, która porównać można jedynie z amerykańską.

Bv wzięcie się do tej wysokości musiał jednak tennis francuski przejść długie lata nauki. Dość wskazać na historię mistrzostw świata rozgrywanych w Wimbledon, gdzie Francja zdobyła w r. b. nieznanym dotychczas sukces, zyskując pierwsze miejsce we wszystkich konkurencjach. Rozrywki te datują się od r. 1877. Francja musiała czekać 43 lata, by wejść po raz pierwszy w szeregi mistrzów, zdobywając przez Goberta i Decussisa mistrzostwo w podwójnej grze parów. W roku 1919 na horyzont sportu francuskiego wschodzi gwiazda panny Zuzanny Lenglen i szanse Francji w tenisie idą momentalnie w górę. Przez swą przedstawielię zyskuje kilkakrotnie mistrzostwo w pojedynczej i podwójnej grze par, aż wybiła się Borotra i Lacoste, którzy obecnie wraz z panną Lenglen stanowią tercet bezkonkurencyjny.

Powrót zwycięzcy. Mistrzostwo świata w tenisie dla graczy zawodowych zdobył — jak wiadomo — Karol Koželuch, Czech. Powrót tego fenomenalnego tenisisty i footballisty do Pragi (Koželuch mieszka teraz stałe w Wiedniu) był zaiste wspaniałym królewskim. Na dworcu zebrało się kilka tysięcy ludzi. Gdy mistrz świata wyszedł z wagonu porwano go na ramiona i wnieśli do auta strojem udekorowanego. Oklaskom, gratulacjom i wiwatom nie było końca. Gdy Koželucha dostrzegły tłumy zebrane przed dworcem, podniosły się ogłuszające okrzyki powitania, które towarzyszyły jadącemu championowi podczas drogi z dworca na plac św. Wacława. Ludność utworzyła szpalier, przez który mistrz tenisowy przejeżdżał, niczem zwycięzca po wygranej batalii.

Sprawa ta powinna nas interesować nie

Sparta — Pogoń (2:0 1:0).

Spartę we Lwowie widzieliśmy jeszcze przed wojną — grali wówczas z Czarnymi. Dochodziły nas o niej tylko wieści i to jak najlepsze. Wczorajsza gra naszych gości potwierdziła w zupełności ten sąd sportowego świata o wielokrotnym mistrzu Czech. Sparta, zwłaszcza w pomocy, dała nam obraz tak wspaniałej gry, jakiej Lwów jeszcze nie widział i wątpię, czy kiedy już zobaczy, (chyba dziś po raz drugi — przyp. zecera).

Czy wynik zaskoczył, to znowu inna rzecz — równie dobrze mogło być 2:1, 2:2 a nawet 2:1 lub 2:0 dla Pogoni; nikt, kto na te zawody patrzył, nie byłby się temu dziwił — najsprawiedliwszym byłby wynik remisowy. Poza pomocą Sparty były to dwie równorzędne drużyny — nawet w ataku Pogoń lepsza, gdyż więcej i celniej strzelała, równoważyła to znowu słabsza obrona u miejscowych. Rzuty wolne w ogromnej większości na korzyść Pogoni wiele również mówią — pochodziło to jednak ze zbyt skrupulatnego sędziowania — może to i dobrze, gdyż w drugiej połowie wiele palnego materiału było między graczami.

Jedno tylko muszę Sparcie wytknąć — za dużo gadania na boisku, za dużo krzyku, za dużo kwestionowania zarządzeń sędziego. Mistrz Czech — tej klasy — co Sparta — winien dać nam nie tylko grę technicznie i taktycznie stojącą na najwyższym poziomie, lecz również spokój i pewną wyższość sportowej kultury. Tymczasem tak nie było. I dziwne, że rej wodził tu „król footballu” Schaffer, który miał pewne momenty zaiste nie królewskie. Za to wzorem dla wszystkich był Kada, sympatyczny blondyn, niezastąpiony kręgosłup praskiej drużyny. Spodziewamy się dzisiaj ujrzeć grę spokojną, gdyż sędzia — p. Schorr, żartować nie będzie.

Przebieg gry był pełen emocji i trzy mały nerwy widzów w naprężeniu przez cały czas. Sparta wystąpiła w swym najlepszym składzie: Hochmann; Hojer, Steiner; Hajny, Kada, Cerveny; Horejs, Polacek, Schaffer, Dvoracek i Simonek. Pogoń również w pełnym składzie z dr. Garbieniem, Fichtlem i Olearczykiem.

Zaczyna Sparta, lecz wnet nasi odbierają piłkę i już w drugiej minucie

pada strzał Słoneckiego, wnet potem róg pierwszy dla Pogoni. Publiczność z pewnem niedowierzaniem przyjmuje ataki naszych: słysze za sobą głosy „oni tylko tak naszych próbują”, a tymczasem to próbowanie trwało prawie całą pierwszą połowę gry, w której Pogoń miała przewagę a Sparta... strzeliła w 37 minucie bramkę — co prawda nie piękna a jednak 1:0 nie dało się już zmyć, ani też rogi — 2:1 dla Sparty. A ileż tych pozycji miał atak Pogoni dogodnych do strzału? — Bez liku — to Garbień, to Batsch (ten najczęstsz), to znowu Słonecki przestrzeliwują pewne pozycje — jeden Wacek strzelał celnie, niebezpiecznie — zato znowu w ręce bramkarzowi. Czesi jeden tylko moment zmarnowali — to moment strzału Horejsa, prawo skrzydłowego, który strzelał, mając wolne zupełnie pole. Gracz ten, dość nieumiejętnie pilnowany przez Gulicza, a dający sobie łatwo radę z Giebartowskim — stwarzał najniebezpieczniejsze pozycje pod bramką Pogoni, zwłaszcza w drugiej połowie gry. — Bramkę strzelił Polacek z podania Schaffera do pustej bramki z odległości dwu metrów. Zawinił tu Hanke, który niepotrzebnie piłkę zatrzymał ręką i ze strzału wolnego Kady powstała sytuacja bez wyjścia.

W drugiej połowie Pogoni momentami tylko atakuje, inicjatywę większą ma Sparta. Dopiero, gdy w 17 minucie Horeis uciekł z piłką ze swej połowy przejechał, jak sam chciał Giebartowskiego i strzelił nie do obrony drugą bramkę dla swej drużyny (2:0), wówczas dopiero Pogoń rozpoczęła rozprawę atakować i prawie przez 10 minut trzymała bramkę Sparty w oblężeniu. Doprowadziło to nawet do bardzo nieprzyjemnego incydentu dr. Garbienia z jednym z pomocników czeskich — co spodziewamy się, dzisiaj się nie powtórzy. Bramki zdobywa się tylko zinną krwią i wyzyskaniem każdego błędu przeciwnika. Zresztą pokazała to Sparta, która w najgorętszej fazie walki nie zapomniła o pięknym i celowym podawaniu piłki. O tem niech dzisiaj Pogoń pamięta — gdyż niektóre podania pomocy i obrony naszej były wprost kompromitujące.

Sędziował p. Bober bez zarzutu.

R. W.

tylko dlatego, że Praga leży niedaleko Warszawy... W turnieju w Deauville brał także udział tenisista polski Roman Na-

juch. W ogólnej klasyfikacji po Koželuchu i Burkem (Irlandja) Najuch zdobył trzecie miejsce, bijąc konkurentów francuskich, an-

gielskich i hiszpańskich. Niezwykle ten sukces sportu polskiego spada na nas najniebezpieczniej w świecie. Ogół sportowców dotychczas nie wiedział, kto to jest i że wogóle jest jakiś Najuch. Znakomity nasz rodak pochodzi z Górnego Śląska i mieszka od lat w Niemczech. Z zawodu jest trenerem berlińskiego Lawn-Tennis Klubu. Ambicją zamożnych naszych klubów tenisowych powinno być sprowadzenie Najucha do kraju i umożliwienie mu pracy dla swoich.

Byłoby to najmniej, co można zrobić po entuzjastycznym powitaniu Koželucha w Pradze.

Międzynarodowe zawody lekkoatletyczne Polonii, Warszawski klub sportowy Polonia obchodzi w roku bieżącym 10-cioletni jubileusz założenia Klubu. Prócz przygotowanych wielkich sensacji piłkarskich Zarząd Klubu organizuje w dniu 12 i 13 września wielkie zawody lekkoatletyczne z udziałem wszystkich klubów krajowych, oraz szeregu słynnych zawodników zagranicznych.

Zawody tenisowe o puchar Davis'a. Rozgrywka tenisowa o puchar Davis'a w grupie amerykańskiej pomiędzy Kanadą a Australją odbędzie się w dniu 13, 14 i 15 sierpnia w Montrealu. — Reprezentacja francuska na mecz tenisowy z mistrzem grupy amerykańskiej została ułożona jak następuje: Lacoste, Borotra, Cochet, Brugnon.

Międzynarodowe mecze piłkarskie w sierpniu, 9 sierpnia — Finlandja—Lotwa w Helsingforsie, 23 sierp. Finlandja—Polska w cja w Oslu, 30 sierpnia Finlandja—Polska w Helsingforsie.

Bilans sportowy turnee Urugwajczyków po Europie. — Urugwajski klub Nacional Montevideo zakończył wreszcie kilkumiesięczne (od 15 marca b. r.) turnee po Europie z następującym wynikiem: gier rozegrano 28, w tem 19 zwycięstw, 4 nierozegrane i 5 przegranych.

Raid lotniczy Rzym—Moskwa. Znany literat włoski D'Annunzio organizuje w dniu 5 sierpnia wielki raid lotniczy Rzym—Belgrad—Sofia—Bakareszt—Konstantynopol—Odessa—Moskwa.

Ze świata.

—o—

+ Odkrycie zamurowanych żywcem. W tych dniach w Rydze przy odnawianiu starego domu, będącego własnością firmy Boehm i Schroeder poczyniono straszne odkrycie. W podziemiu znaleziono szkielety ludzi najwidoczniej zamurowanych żywcem w bardzo dawnych czasach. Szkielety były zakute w łańcuchy.

+ Oddział walki z kradzieżami — okradziony. W tych dniach złodzieje okradli w Budapeszcie mieszkanie prezesa wydziału do walki z kradzieżami przy policji śledczej. Wyniesiono z jego mieszkania wiele kosztowności i 65.000.000 koron w gotówce. Sprawców kradzieży nie wykryto.

OGŁOSZENIA

Każdy numer dowodowy liczy się 20 groszy.

ZGUBIONO I ZNALEZIONO.

6 groszy za wyraz.

ZGUBIONO mapę „Łysa-Rudnik”, proszę łaskawie o oddanie jej pod adresem: Wanda Rońska, Lwów, Senatorska 6. 6247

UNIEWAŻNIA się zgubioną książeczkę wojskową wystawioną na imię Kazimierza Kiedzińskiego z Warszawy. 6276

KUPNO I SPRZEDAŻ

8 groszy za wyraz.

PORCZOCZY. skarpetki, rękawiczki, bieliznę poleca Gabriel Żywczak, Kilńskiego 1. 5431

NOWY WÓZEK jasionowy (gumowe koła) i giga, sprzedawca Lwowska Fabryka chem. „Tien” Lwów-Zamarstynów. 6237

PARE KONI wyjazdowych wachaty, maści gniadej, kurtyzowane, lat 7 i 8, wysokości 168 cm, rasa po-prawna, sprzedawca Lwowska Fabryka chem. „Tien” Lwów-Zamarstynów. 6236

39 MORGÓW pola naftowego w Dolinie natychmiast do sprzedania. Wiadomość: w Administracji Stowa. 5723

RUCH budowlany: szkice, plany i kosztorysy wykonawcze się Franciszka 17, m. 5. 6284

PIĘKNE KONIE z powozem i uprzężą okazują do sprzedania. Pośrednicy wykluczeni. Zgłoszenia z grzeczności przyjmują Unia Strazacka, ul. Piekarska 26 do godz. 2. 6289

KUPIE sad owocowy we Lwowie. Zgłoszenie pisemne do Administracji „Słowa Polskiego” dla sadownika. 6281

DO SPRZEDANIA w klimatycznej miejscowości Brzuchowice obok Lwowa w jedyniej reprezentacyjnej, bezkurtniej słonecznej położeńiu obryz-mia dwufuntowa parcela trzy minut od stacji. Wiadomość w zakładzie fotograficznym „Malwina”, Lwów, Kopernika 22. 6242

MALŻENSTWA.

12 groszy za wyraz.

KAWALER lat 37, szatyn, wzrostu średniego, urzędnik na prowincji pozna w celu matrymonialnym przystojna pannę, blondynkę względnie szatynkę, wzrostu wysokiego lub średniego, inteligentną, dobrą jak anioł (chętnie nauczycielkę lecz niekoniecznie) do lat 32, o nieposzlakowanej przeszłości, wyznania rzymsko-katolickiego, Panny posiadające powyższe zalety, posagu nie szukam, żożę łaskawie z zaufaniem nieanonimowe listy możliwie z fotografiami (zwrot ręczny słowem honoru) do „Słowa Polskiego” Lwów, Zimorowicza 13, pod „Kongresówka”. 6246

WOLNE POSADY.

6 groszy za wyraz.

SLUŻĄCA do 2 osób do wszystkiego, dobrze gotująca, potrzebna zaraz. Zgłoszenia ul. Tarnowska 26, parter drzwi 9, w niedzielę między 4 a 7 popołudniu. 6246

BIEGLEJ polsko-niemieckiej stenotypistki obznajomionej z buchalterją poszukuje natychmiast firma „Automobile” pasaż Mikolascha. Zgłoszenia osobiste od godziny 9—10 rano. 6296

PANNA pisząca biegle na maszynie zostanie natychmiast przyjęta. Zgłoszenia między 4—6 „Kilim Glinarski”, Kopernika 23. 6294

URZĘDNICY. Nauczyciele, Agenci, Emeryci, w każdej miejscowości! Obejmujące zastępowstwo, adres Lesny, poczta Podbuz. 6275

POSZUKUJE kucharza, kawalera, bardzo dobrze gotującego od zaraz. Odpisy świadectw. Nieuwzględnione bez odpowiedzi. Roman Czaykowski, Kamionka Wołoska 6271

POSADY POSZUKIWANE.

2 grosze za wyraz.

BUCHALTERKA-KORRESPONDENTKA z wyższem wykształceniem i praktyką w samodzielnem bilansowaniu oraz polsko-niemieckiej korespondencji przyjmie posadę. Oferty do Adm. pod „Dobra referencja”. 6290

AGRONOM lat 30, rzym.-kat., żonaty obejmuje posadę zarządcy lub leśniczego. Jest fachowo obznajomiony w obu gałęziach, zna się również na plantacji buraków. Ręczy za sumienne wykonanie nadanych obowiązków. Łaskawe zgłoszenia do Rawy Ruskiej „STROHALM”. 6278

UZDOLNIONA panna w krawieczyźnie i w hafcie poszukuje zajęcia w prywatnym domu. Wiadomość w Adm. pod „Warszawianka”. 6057

GORZELNIK, rektyfikator, polak, katolik, średniego wieku z długolotną praktyką, ze świadectwami i rekomendacjami poważnych firm poszukuje posady od zaraz. Zgłoszenia do Administracji „Słowa Polskiego” „gorzelnik—rektyfikator”. 5997

PODMAJSTRZY murarsko-ciesielski z kilkunastoletnią praktyką przy tem specjalista do obmurowania kotłów parowych oraz fundamentów betonowych dla maszyn elektrycznych wszelkich systemów. Przyjmie ewent. posadę pisarza budowlanego. Zgłoszenia: Borysław skrytka pocztowa 185 dla B. T. 6189

NAUKA I WYCHOWANIE.

6 groszy za wyraz.

WAKACYJNY kurs tańców rozpoczynam 4. W 24 godzinach wyczyć dawniejsze i nowoczesne tańce. 6266 Nowicki, Pańska 16

RODOWITA Wiedenska udziela konwersacji niemieckiego oraz lekcji gry na fortepianie, Szopa, Polna 7. 6255

MIESZKANIA SKLEPY LOKALE.

6 groszy za wyraz.

DWAJ lub trzech uczniowie ze szkół, średnich najchętniej z niższych klas znajdują pomieszczenie z całym utrzymaniem przy inteligentnej rodzinie, fortepian, pomoc w nauce. Zgłoszenie ul. Na Skale 5 boczna Zyblikiewicza II p. drzwi 6. 6238

W NOWEJ willi w ogrodzie, w najdroższej dzielnicy Lwowa, 2 pokoje z terasą — ślicznie położone, piętro lub parter, z czynnem dwuletnim — 1 dwuletnia mała pożyczka, oprocentowana, hipoteczna — oddam najchętniej starszemu Panu, (niewykluczona kuchnia). Zgłoszenia do Administracji pod 3000 zł. 6224

LETNI pensjonat prywatnego gimnazjum im H. Jordana przyjmie w sierpniu na pobyt uczniów lub uczennice w Jordanowie. 6165

INTELIGENTNA pani poszukuje pokoju z osobnym wejściem. Zgłoszenia do Administ. pod „H. K.”. 6297

W KARPATACH do wynajęcia umeblowane pokoje o osobnych wejściach, z utrzymaniem 5 — 6 zł. dziennie. Kuchnia domowa, posilek pięciorazowy, Łasy szpilkowe, sad, rzeka. Zgłoszenia Łonna via Turka „Letnisko”. 6295

SOLIDNY lokator, urzędnik państw. VII r., młody poszukuje pokoju (chętnie nieumeblowanego) ewent. z utrzymaniem. Zgłoszenia do Adm. „Słowa” pod „ZAPLANIE”. 6279

DWAJ uczniowie ze szkół średnich znajdują pomieszczenie przy inteligentnej rodzinie, fortepian opieką zapewnioną. Batorego 34, III p. drzwi XVI

NA RATY = L. T. SKRZYPEK

LWÓW, PASAŻ MIKOŁASCHA

OBUWIE

oraz konfekcję męską, raglany, zarzutki, płaszcze gumowe, spodnie i

zagraniczne i krajowe, zwykłe i luksusowe we wszystkich najmodniejszych odmianach w wielkim wyborze — dla starszych — młodzieży — i dzieci.

6193

POSZUKUJE 5-6 pokojowego mieszkania z pełnym komfortem. Zgłoszenia Administracja Słowa pod Rozłuc.

RÓŻNE DONIESIENIA.

6 groszy za wyraz.

FARBOWANIE włosów „Henna“, obcinanie włosów a la Garson, mycie głowy, ondulacje, poleca Zakład fryzjerstwa damskiego **Józefa Habermanna** we Lwowie ul. **Mikołaja 1. 1.** 6235

GIMNASTYKA twarzy, Kultura ciała. Adres Redakcja „Świat Kobiecy“, Chorażczyzny 27. 6198

STROJE, naprawia fortepiany, pianina oraz kupuje zniszczone i przegrane instrumenty. **Mieczysław Herman**, Św. Zofii 15. 6222

SZANOWNE Paniel płacicie za robotę, a nie za firmę wykonującą płaszcze, kostiumy, futra, po bardzo niskich cenach z własnych materiałów dają na spłatę robota jest prawdziwie pierwszorzędna, krawiec damski **N. Pollak**, Łyczakowska 19, parter w ośrodku. 6190

DEMOISELLE française excellentes références prendrait place institutrice on dame de compagnie dans famille passant l'hiver dans le Midi. Tugay, Grodowice, p. Feistryn. 6280

Oryginalną

„BAJCĘ DUPUYA“

do bajcowania ziarna przed siewem, przeciw śnieci, murzu, gryzoniom i t. d.

poleca jedynie

JAN SUDHOFF

magazyn farb

we Lwowie, ul. Akademicka 8.

Wyłączna sprzedaż na całą Polskę.
P. P. Kupcom opust. 6269

Konkurs.

Polskie prywatne Gimnazjum w Horodence poszukuje

nauczyciela do jęz. polskiego z pełną kwalifikacją oraz nauczycielkę (1a) do jęz. niemieckiego. -- Warunki korzystne wedle umowy. 6277

Udokumentowane podania najdalej do 15 sierpnia br. na ręce Dyrekcji.

KONKURS.

Seminarjum Nauczycielskie Koedukacyjne Pol. Macierzy Szkolnej w Bodzentynie, pow. Kieleckiego poszukuje nauczyciela do

- 1) języka polskiego i historii,
- 2) rysunków i robót ręcznych,
- 3) śpiewu i muzyki.

Ad p. 1. wymagane pełne kwalifikacje do nauczania w państwowych szkołach średnich, ad p. 2 i 3. jako minimum, ukończony z danej grupy wyższy kurs dla nauczycieli szkół powszechnych.

Uposażenie o 20% wyższe od norm stosowanych w państwowych szkołach średnich, nadto w naturze opał i mieszkanie.

Nauczyciel do języka polskiego i historii nominalnie otrzymałby z Kuratorium przydział do Państwowego Seminarjum Nauczycielskiego w Kielcach.

Zgłoszenia przyjmuje Dyrekcja. 6287

BACZNOŚĆ SAMOCHODY!

Stacja benzynowa przy ul. Sapiehy, róg Szaszkiewicza (wprost gmachu Policji Państwowej) zaopatruje samochody w doskonałą benzynę po cenach konkurencyjnych. 6283

KRYNICA

DOM „POD TRĄBKĄ“

Dr. STANISŁAW LEWICKI
ORDYNUJE JAK LAT POPRZEDNICH.

SMARY OLIWY PASY

5778

do maszyn, poleca najtaniej

L. HOSZOWSKI
Lwów, Akademicka 3.

KARTON WYTWÓRNI

POUDEŁEK

Ska z o. p. Lwów, Grodecka 147.
przyst. tram. 8. 5837

poleca

wszelkiego rodzaju pudełka tekturowe aptekarskie, cukiernicze, luksusowe, sklepowe i t. p.



A. Piasecki
S.A.

KRAKÓW

FABRYKA CZEKOLADY

4589

POLECA

SWOJE WYROBY ZNANE Z DOBROCI

Konkurs.

Zarząd prywat. seminarjum naucz. żeńsk. T. S. L. w Tarnopolu ogłasza konkurs na posady:

- 1) nauczycielki języka polskiego (pożądana z historią);
- 2) nauczycielki do udzielania nauk przyrodniczych;
- 3) nauczycielki lub nauczyciela muzyki (gry na skrzypcach) i śpiewu.

Do stanowisk tych są przywiązane pobory według norm płacy nauczycieli szkół średnich państwowych z dodatkiem 10-cio procent.

Wymagania: pełne kwalifikacje do nauczania w szkołach średnich i seminarjach nauczycielskich. oraz praktyka nauczycielska.

Podania należy złożyć udokumentowane należy przysłać najpóźniej do dnia 15 sierpnia b. r. do Zarządu prywat. Seminarjum naucz. żeńsk. Towarzystwa „Szkół Ludowych“ w Tarnopolu. Posady do objęcia z dniem 1 września b. r. 6263

BANK ZIEMIAN S. A. WE LWOWIE, KOPERNIKA 4.

dostarcza:

DOBOROWE ZIARNO DO SIEWÓW JESIENNYCH z pierwszorzędných gospodarstw: **KURZANY, GRODKOWICE, ŁOPUSZKA WIELKA, BEŁZEC, BREHORÓW** i i.

PSZENICE: ostka grodkowska oryg. i odsiewy

ostka czerwona Łopuska oryg.

biała gółka Łopuska

Konstancja I-odsiew

ŻYTA:

Wierzbnińskie,

Petkuskie,

Kaweczyńskie,

Dańkowskie,

JĘCZMIEN: ozimy sześciorzędowy.

Wszelkie Nawozy Sztuczne ściśle według analizy.

WĘGIEL I KOKS z pierwszorzędných kopalń górnośląskich i sosnowieckich do użytku opałowego i fabrycznego.

CEMENT PORTLANDZKI do budowy.

Ceny możliwie najprzystępniejsze. 23 25 Dogodne warunki spłaty według umowy.

ZALICZUJEMY ZBOŻA KONSUMPCYJNE NA EKSPORT.

Adres telegraficzny: Lwoziemian, Lwów.

Telefony: 1-56, 8-32, 14-88.

P. T. ROLNICY!

zechcą we własnym interesie zwrócić się do

BANKU ROLNICZEGO S. A.

we Lwowie, Kopernika 20

w sprawie **zaliczkowania** zbóż tegorocznej produkcji.

Tamże zamawiać można **nasiona zbóż** ozimych, znakomitych elit krajowych, zaaklimatyzowanych, przede wszystkim doskonałą

pszenicę „**Zaborzankę**“ z Zaborza i subplantacji, 6230

pszenicę „**Hors Concours**“

pszenicę „**Słobodziankę**“

żyta **Wierzbnińskie, Petkuskie „Goliath“** itd.

Konkurs.

Zakład sierót Fundacji Stanisława Hr. Skarbka w Drohowsku potrzebuje od września br. do istniejącej tamże pełnej 7-mio klasowej szkoły powszechnej męskiej 4 sił nauczycielskich, a to kierownika i 3-ch nauczycieli z wyższym kursem nauczycielskim względnie egzaminem wydziałowym.

Starający się o te posady mogą otrzymać w tym celu płatny urlop, w Zakładzie zaś dodatek do poborów w wysokości 15% miesięcznie, mieszkanie, opał, światło.

Podania należy wnieść w najbliższym terminie pośrednio przez władze szkolne do Dyrekcji Zakładu sierót w Drohowsku p. Mikołajów n/D.

We Lwowie, dnia 25 lipca 1925.

6270

Kuratorja Fundacji Stanisława Hr. Skarbka.

Właściciel realności Lwów, ulica Piekarska 13 podaje do wiadomości,

że posiada w tejże realności gotowe tylne mury, 50 m. długości, nadające się do budowy fabrycznych warsztatów lub kilkunastu garaży. Komu ta budowa będzie konweniować, niech się zgłosi po bliższe informacje do właściciela domu Henryka Bogdanowicza senjora. Zgłoszenia codziennie od 9-tej do 11-tej rano. 6288

Przetarg.

Kierownictwo Rej. Inż. i Sap. ogłasza przetarg na remont 3-ch studzien w koszarach w Kamionce Strumiłowej.

Otwarcie ofert 4 sierpnia godz. 9.

Bliższych informacji udziela Referent budowlany Kier. Rej. Inż. i Sap. Lwów, Wałowa 16, III. p. od 11—13-tej. 6286

L. rej. 3185/bud/25.

Prawda zwycięża!



Wszyscy pragną nabywać mydło **Jeleń-Schicht.**

Niektórzy, ulegając namowie, kupują inne środki do prania.

Większość domaga się tylko prawdziwego mydła **Jeleń-Schicht.**

Którzy z nich są mądrzejsi?

Ci, którzy są ostrożni!

Wiedzą oni bowiem, że jednorazowe użycie małowartościowych mydeł narazi ich na większą stratę, niż mogliby zaoszczędzić na tanim mydle przez cały rok. 6292